



GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 1/2018 (122) luty 2018



**~ DO WIĘKSZYCH RZECZY
JESTEŚMY STWORZENI~**

KALENDARIUM GRUDZIEŃ 2017 - LUTY 2018

Grudzień

17 grudnia, niedziela

• Niedziela Gaudete to niedziela radości. Po mszy św. o godz. 10.30 na placu przed kościołem była okazja, by radość płynącą ze spotkania z Bogiem, dzielić z innymi i nieść ją do wspólnot rodzinnych i sąsiedzkich. Bardzo udane spotkanie wigilijne, z kolędowaniem zespołowym i wspólnym, ciepłym posiłkiem i prezentami zorganizowała Rada Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek, S.M. Metalowiec oraz parafia.



Fot. Bogdan Szyszko

• Ukazał się świąteczny numer „Głosu Pocieszenia” z życzeniem wyrażonym w jego temacie przewodnim „aby każdy dzień był Bożym Narodzeniem” oraz dodatkiem – siankiem pod obrus na stół wigilijny.

18 grudnia, poniedziałek

• Betlejemskie Światło Pokoju dotarło do naszej parafii na roratnią mszę dla dzieci o godz. 17.00. Przynieśli je, jak co roku, harcerze ze środowiskowego szczeplu ZHP „Nysa”. Do samego Bożego Narodzenia można je było odpalić od płonącego w kościele znicza i zanieść do swych domów.



Fot. Justyna Janikowska

19 grudnia, wtorek

• O godz. 16.30 w dolnym kościele dzieci i młodzież ze szkół i przedszkoli naszej parafii przedstawiły jasełka. Po spektaklu w zakonnym refektarzu spotkali się

przedstawiciele środowiska oświatowego, Rady Osiedla i parafii, by podzielić się opłatkiem.



Fot. Bogdan Szyszko

24 grudnia, niedziela

• Czwarta Niedziela Adwentu była zarazem Wigilią Bożego Narodzenia. Ostatnia Msza św. niedzielna została odprawiona o godz. 12.00. Po jej zakończeniu kościół został zamknięty. O godz. 22.00 została odprawiona pasterka dla rodziców z dziećmi, a pasterka dla ogółu wier-



Fot. Bogdan Szyszko

nych o północy. Po pasterce, na placu przed kościołem wszyscy chętni mieli okazję „połamać” się opłatkiem i złożyć sobie nawzajem świąteczne życzenia.



Fot. Bogdan Szyszko

• Od Bożego Narodzenia do 7 stycznia kawiarenka i biblioteka parafialna były nieczynne.

27 grudnia, środa

• Na terenie naszej parafii rozpoczęła się wizyta duszpasterska, która trwała do niedzieli 14 stycznia. W tej posłu-

dze wspomagali naszych duszpasterzy jezuita, którzy u nas wcześniej pracowali, a także młodzi klerycy, których wola Boża i zakonne posłuszeństwo kiedyś może w naszej parafii umieścić. Wszystkim serdecznie dziękujemy!



Fot. Bogdan Szyszko

31 grudnia, niedziela

• Niedziela w Oktawie Narodzenia Pańskiego to święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa, a tym razem także ostatni dzień roku. O godz. 17.30 zostało odprawione nabożeństwo na zakończenie 2017 roku, w czasie którego dziękowaliśmy Bogu za ogrom Jego dobroci, przepraszaliśmy i prosiłiśmy o Jego błogosławieństwo.

• W parafialnej kawiarence sylwestrową zabawę urządziło Duszpasterstwo 40+, a piętro niżej, w sali Magisu, bawili się członkowie zespołu „Clemensianum”.



Fot. Marzena Szyszko



Fot. Bogdan Szyszko



o. Jacek Maciaszek SJ

Wielkopostny rachunek sumienia

W środę rozpoczęliśmy Wielki Post. Przypomina nam on czterdzieści dni, podczas których Jezus przebywał na pustyni, przygotowując się do publicznej działalności. Był to czas modlitwy i postu, czas rozmowy z Ojcem.

Dla nas Wielki Post jest czasem pogłębiania życia religijnego. W tym roku przeżywamy stulecie odzyskania niepodległości. Dziękujemy Bogu za ten dar wolności i na nowo uświadamiamy sobie, że historia naszego narodu jest ściśle związana z Chrystusem. Że dla nas, Polaków, nie ma przyszłości bez Chrystusa i Jego Matki.

Czas Wielkiego Postu daje nam okazję do pogłębienia naszej więzi z Chrystusem. W każdy piątek mamy nabożeństwo drogi krzyżowej. Nie zaniedbujemy jej.

W każdą niedzielę, poczynając od dzisiejszej, wyśpiewujemy Panu nasze współczucie, żal za grzechy i postanowienie poprawy w tym przepięknym, tak polskim, nabożeństwie gorzkich żali. Nie żałujemy czasu na to nabożeństwo.

W tym czasie także odbywają się rekolekcje święte. Jest to czas refleksji nad swoim życiem, czas pokuty i pojednania z Bogiem i bliźnimi, pogłębienia więzi z Chrystusem i umocnienia naszej wiary. Nie zaniedbujemy tej okazji.

Wielki Post to także czas powrotu do wierności Prawu Bożemu, do wiernego

wypełniania woli Bożej. Trzeba w tym czasie pogłębić naszą więź z Bogiem przez modlitwę. Czy i jak się modlimy?

Ten czas rozważania Męki Pańskiej powinien nas uwrażliwić na wierność Bożym przykazaniom. Jak szanujemy dzień święty? Czy uczestniczę w niedzielnej i świątecznej Mszy Świętej? A może z byle jakiego powodu lub po prostu z lenistwa ją opuszczam i przez to odwracam się plecami od Chrystusa, który za nas się ofiaruje? Może w Dniu Pańskim idę na zakupy. Ten garb niedzielnego handlowania trudno zrozumieć w naszej ojczyźnie. Gdyby katolicy uszanowali dzień święty, już dawno by pozamykano w niedziele i święta supermarkety, bo nie opłacałoby się ich wtedy otwierać.

A czwarte przykazanie? Jak szanujemy naszych rodziców? Ile skarg wyrwa się z piersi starego ojca czy matki na swoje dzieci, które nie pamiętają o nich i ranią ich zbolełe serca? A kolejne przykazania? Jak je wypełniamy? Zastanówmy się nad tym w czasie tego Wielkiego Postu.

Czas Wielkiego Postu to także czas podejmowania różnych postanowień

i wyrzeczeń, a nade wszystko pogodnego znoszenia swoich chorób, cierpień, braków i trudności, aby mieć swój udział w ofierze krzyża. Może postanowisz sobie powstrzymać się od palenia papierosów czy spożywania alkoholu, a może od innej używki? A może zrezygnujesz z niektórych programów telewizyjnych, gier komputerowych czy innych przyzwyczajzeń? A może nie będziesz marnował czasu na głupstwa, a więcej spełniał dobrych uczynków, jak odwiedzanie chorych z rodziny czy sąsiedztwa?

Na koniec trzeba sobie jeszcze raz przypomnieć, że wiele jest zła na świecie, że szatan istnieje i działa na zgubę naszych dusz. Największym jego sukcesem jest to, że wmówił wielu ludziom, że go nie ma. On jest i kusi nas do złego. Nie jesteśmy jednak wtedy sami, bo Bóg dopuszczając na nas pokusę, daje też i siłę do jej pokonania.

Postarajmy się, aby ten czas Wielkiego Postu, kolejny raz dany nam w naszym życiu przez Pana Boga, dobrze przygotował nas na spotkanie z Nim w Niebie. Tego Wam i sobie życzę.

Od redakcji

Za nami radosne śpiewy i kolędowanie, o których wyjątkowej ilości w tym numerze informujemy; do przeszłości odchodzą też wspomnienia zimowego wypoczynku i karnawałowych szaleństw. Jeszcze w pamięci niektórych trwają echa duszpasterskich wizyt kolędowych, podczas których wielu z nas miało możliwość spotkania z duszpasterzami. W wielkopostnym numerze „Głosu Pocieszenia”, który oddajemy do rąk PT Czytelników tekstami wyrażającymi życiowe motto XVI-wiecznego jezuickiego 18-letniego świętego („do większych rzeczy jestem

stworzony”), jakże czasami nas, dorosłych, zawstydzającego swoją dojrzałością i konsekwencją, wraz z Kościołem w Polsce chcielibyśmy wspólnie wejść w obchody Roku św. Stanisława Kostki i Roku Ducha Świętego. Snujemy w nim też refleksje po jubileuszu roku spotkań parafialnego Klubu Seniora i podsumowujemy kolejny rok aktywności parafialnej Kawiarenki. Jak zwykle na naszych łamach znaleźć można artykuł historyczny, tym razem o sąsiadach zza Ślęzy, znakomite żarty i krzyżówki dla dorosłych i dzieci, publikujemy też sporą porcję najnow-

szych parafialnych informacji o tym, co działo się i się dzieć będzie w najbliższym czasie – okraszona licznymi zdjęciami.

Wielki Post, który zaczęliśmy, to okazja do większego zaangażowania w różnorodne inicjatywy charytatywne, kawiarenkę, działalność grup parafialnych, głębszą refleksję nad swoim życiem, a przez to „nakierowanie” serc na przygotowanie do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Mamy nadzieję, że lektura „Głosu Pocieszenia” w tym pomoże...

Redakcja „Głosu Pocieszenia”



o. Jan Ożóg SJ

Ad maiora natus sum!

Przepraszam, że tytuł jest w niemal nieznanym już języku łacińskim, który jeszcze nie tak dawno temu był oficjalnym językiem Kościoła, a za czasów świętego Stanisława Kostki był ponadto jakby drugim oficjalnym językiem elity kulturalnej i politycznej w Europie.

Właśnie dlatego święty Stanisław Kostka zapisał sobie tę swoją dewizę życiową w tym właśnie języku co prawda, ale rozumiał ją po polsku: Do większych rzeczy jestem stworzony! Nie pamiętam, kiedy się po raz pierwszy spotkałem z tym zawołaniem świętego Stanisława, ale mogło to być zaraz po wojnie w mojej rodzinnej wiosce, bo przyszedł do nas wtedy wikary ogromnie rozmilowany w tym świętym młodzieniaszku, chociaż był na niego trochę markotny o to, że wstąpił do jezuitów.

To pewne jednak, że kiedy w roku 1948 przyszedłem do jezuickiego Małego Seminarium w Nowym Sączu, bardzo skutecznie nam w głowę wbijał tę świętą postać i jego zawołanie spowiednik seminarzystów, już dawno nieżyjący ojciec Franciszek Woźniak SJ. A kiedy rok później wstąpiłem do naszego nowicjatu w Starej Wsi, o to samo zadbał ówczesny mistrz nowicjatu, ojciec Jan Grzesiek SJ, też już dawno nieżyjący.

Skutki tego wbijania mi w głowę tej jakże pięknej postaci były dwa. Jeden taki dziecinny trochę, bo zachwycony jego życiem i postępowaniem, jak to już kiedyś pisałem, postanowiłem w jak najszybszym pędzie dostać się na same szczyty doskonałości i świętości, ale na moje szczęście powstrzymał mnie w tym biegu mój bardzo dobry spowiednik, dawniej wychowawca młodzieży rzemieślniczej w Krakowie, ojciec Wojciech Kachniarz SJ. Drugi skutek jest poważniejszy, zwłaszcza że trwa do dzisiaj, chociaż

bowiem już jestem naprawdę bardzo starym człowiekiem, to jednak ciągle jeszcze pamiętam o tym, że: ad maiora natus sum – do większych rzeczy jestem stworzony. Nie wykluczam, że także to zawołanie świętego Stanisława przyczyniło się do tego, że przez całe życie byłem raczej wierny powołaniu zakonnemu i kapłańskiemu. Raczej, bo przecież mimo najlepszej woli jestem grzesznikiem, a grzechy wprawdzie nie załamały mojego powołania, ale na

młody polski szlachcic podobnie jak Samuel usłyszał Boga, wołającego go po imieniu. I jak Samuel odpowiedział: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha! (1 Sm 3,9), a następnie z determinacją poszedł pełnić wolę Bożą wbrew wszelkim przeciwnościom. Świętego Stanisława Kostkę pragniemy zaprosić dzisiaj, aby stał się patronem rozpoczętego właśnie nowego roku. O tym wyborze zdecydowała zarówno 450. rocznica jego śmierci, jak i program duszpasterski Kościoła w Polsce. Jeśli mamy w tym roku rozważać osobę i dary Ducha Świętego dane w sakramencie bierzmowania, nie może być lepszego patrona niż ten, który został uzdolniony przez Ducha Świętego do „mężnego wyznawania wiary” w dojrzały i niebanalny sposób.”

Pod koniec życia ten rok jubileuszowy także i mnie bardzo się przyda, kiedy bowiem już naprawdę z wielkim wysiłkiem człapię rzadko wygodną ścieżką ku coraz to bardziej widocznej mecie mojego wędrowania, to już niemal widzę, że stoi na niej

uśmiechnięty Pan Jezus i trzyma w ręce medal, który jest dla mnie kluczem do nieba. A na medalu jakże radosny napis po łacinie i po polsku: „MAIORA – OTO RZECZY WIĘKSZE”!

Takiego radosnego i pogodnego spojrzenia na nasze ziemskie wędrowanie ku Panu Bogu jak najserdeczniej życzę wszystkim naszym Czytelnikom i wszystkim ludziom na świecie.



Rys. Krzysztof Małtel SJ

pewno niejedyn raz skutecznie opóźniły jego realizację i ją osłabiły.

Zupełnie przypadkiem się dowiedziałem, że Episkopat Polski ten rok ustanowił Rokiem świętego Stanisława Kostki i wystosował do wiernych list pasterski, w którym uderzyły mnie zaraz pierwsze zdania: „Umiłowani w Panu Siostry i Bracia! Rok 2018 jest obchodzony w Kościele w Polsce jako Rok Świętego Stanisława Kostki. Ten



Jan Głaba

Dzielić się z drugim tym, co się ma

Kiedy rok temu, po zakończeniu kolędy i wielu podczas niej spotkań z samotnymi, starszymi ludźmi, powstał pomysł założenia Klubu Seniora nie sądziłem, że zrodzi się aż takie dobro. Dziś, po ludzku, mając świadomość, że bez Pana Boga i ludzi dobrej woli nic by z tego nie było, po prostu z serca dziękuję!

W sobotę 3 lutego, z Bożą pomocą, mogliśmy świętować I urodziny naszego parafialnego Klubu Seniora. Zaczęliśmy od dziękczynnej Mszy Świętej sprawowanej przez o. Andrzeja Pełkę SJ w dolnej kaplicy. W Eucharystii wspólnie zaangażowali się członkowie Klu-



Fot. Paweł Górniak

bu. Dzięki ich aktywności mogliśmy wysłuchać wspólnie przygotowanego przez Panią Marię czytania czy rewelacyjnie zaśpiewanego przez Panią Zofię psalmu. Nie zabrakło również procesji z darami do ołtarza ani zaangażowania w ubogacenie liturgii śpiewem podczas części stałych. Po uczcie przy stole eucharystycznym i uroczystym błogosławieństwie św. Błażeja, strzegącym od chorób gardła, udaliśmy się do kawiarenki, gdzie ponad pięćdziesięcioro seniorów zostało zaproszonych na dalsze świętowanie.

Dzięki wsparciu jakie otrzymaliśmy od Ojca Proboszcza Jacka Maciaszka SJ oraz z funduszy Kawiarenki Parafialnej, na urodzinach nie zabrakło dużego i bardzo smacznego tortu, a także odrobiny szampana. W takiej radosnej atmosferze spędziliśmy jeszcze nieco ponad półtorej godziny, rozmawiając, wspominając, śpiewając i po prostu się ciesząc. Tuż przed zakończeniem naszej uroczystości każdy z seniorów otrzymał pamiątkową przypinkę, z informacją o I urodzinach Klubu Seniora. Na sam koniec zebraliśmy się na

naszym placu kościelnym i zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie, bo trzeba pielęgnować dobre wspomnienia.

Jak wyglądają nasze comiesięczne spotkania, jak wyglądała nasza dotychczasowa działalność i dlaczego, moim zdaniem, Klub Seniora jest tak ważnym dziełem w naszej parafii?

W ciągu tego roku udało nam się stworzyć coś, co nigdy nie jest łatwe – wspólnotę. Nasze spotkania odbywają się w kawiarence parafialnej, zazwyczaj w ostatnią sobotę miesiąca, po południu. Wspólnotowy wymiar naszej grupy polega na tym, że wszystkim nam, tworzącym tę społeczność, zależy na tym, by – krótko mówiąc - było wspólnie dobrze. Tak więc, my, organizatorzy, dbamy o to, by za każdym razem spotkanie miało ciekawą tematykę, by było ubogacone jakąś atrakcją, a nasi podopieczni ubogacali je nie tylko swoim zaangażowaniem, ale także pysznymi wypiekami i innymi słodkościami. Jestem gotów zaryzykować stwierdzenie, że każdy z nas, tak mocno jak tylko może, chce i dzieli się z drugim tym, co ma.

W atmosferze wzajemnego braterstwa przeżyliśmy wiele. W mijającym roku podczas naszych spotkań odbyło się m.in.: wspólne kolędowanie, turniej bingo, popołudnie literackie

„Z humorem i powagą”, wyjazd na majówkę do Sulistrowiczek (spacer, grill i zwiedzanie), spotkanie na Pikniku Parafialnym, klubowa wigilia (z masą życzeń i prezentami rzecz jasna). Kiedy piszę to swego rodzaju podsumowanie, jest we mnie dumą, radością i wdzięcznością. A kiedy zastanawiam się, dlaczego owo dzieło jest tak bardzo istotne w życiu naszej wspólnoty



Fot. Paweł Górniak

parafialnej odpowiedź nasuwa się niemalże natychmiast: bo wciąż w naszym otoczeniu, sąsiedztwie, rodzinach żyją ludzie samotni i smutni. Tak długo jak tylko będzie istniała realna szansa na to, by uszczęśliwić innych winniśmy to robić, bo jeśli w myśl tego artykułu i słów mojego świętego przyjaciela – Stanisława Kostki SJ, rzeczywiście jesteśmy stworzeni do większych rzeczy, to uszczęśliwianie innych z pewnością się w ową „wyższość” naszego stworzenia wpisuje. ■



Fot. Paweł Górniak



o. Janusz Śliwa SJ

Tajemnica św. Stanisława Kostki

Św. Piotr Kanizy wysyłając Stanisława Kostkę z Dylingi (Niemcy) do Rzymu napisał o nim do generała jezuitów: „spodziewam się po nim wielkich rzeczy...”. Kanizy nie mógł wtedy przewidzieć, że wiele z tych wielkich rzeczy Stanisław dokona już nie za swego życia ziemskiego. W życiu świętych ważniejszy wydaje się czas po śmierci. W aktach kanonizacyjnych św. Stanisława Kostki zapisano aż 99 cudów o rozległym działaniu, jak obrony od najazdów wroga, od morowego powietrza, powodzi i pożarów.

Tym niemniej, św. Stanisław fascynuje wszystkich, którzy pochylają się nad jego krótkim, bo jedynie osiemnastoletnim życiem i nad jego, patrząc po ludzku, przedwczesną śmiercią. Tajemnicę jego krótkiego życia wyjaśnia częściowo czytanie na dzień Świętego: „Wczesnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasu wiele” (Mdr 4). Tekst daje do zrozumienia, że o życiu decyduje raczej jego jakość, a nie długość, a dokładniej świętość, czyli zjednoczenie z Bogiem. „Po co długo żyć, skoro się tak mało poprawiamy” – pisze Tomasz à Kempis, autor duchowego bestselleru „O naśladowaniu Chrystusa”. Jest w tym jakaś tajemnica Boga, który daje nam taką ilość lat, jaką uznaje za słuszną. Św. Stanisław Kostka przeżył lat 18, a z jego życiorysu wynika, że wcale nie pragnął żyć dłużej.

Co było tajemnicą jego krótkiego życia? W aktach zakonu jezuitów w Rzymie jest raport roczny o stanie kolegium w Wiedniu, do którego uczęszczał św. Stanisław. Raport poświęca dużo miejsca przyszłemu Świętemu, który przecież był tylko jednym z 400 wychowanków kolegium. Tak go charakteryzuje: „Dzień i noc rozmyślał o Panu Jezusie i Towarzystwie Jezusowym”. Niewątpliwie Stanisław dużo się modlił. W Wiedniu czynił to wieczorami i nocą. Ponadto słuchał 2-3 Mszy św. dziennie, spowiadał się raz w miesiącu, co tydzień przyjmował Komunię św. (wtedy nie można było jeszcze przyjmować Komunii św. codziennie). Choć Stanisław modlił się dużo, to najciekawsze jest to, że modlitwa wcale nie przeszkadzała mu w nauce. Wydaje się, że było wręcz przeciwnie. Gdy przyjechał do Wiednia miał kłopoty w nauce,

bo musiał nadrobić zaległości, ale już na drugim roku należał do najlepszych. Wiemy, że modlitwa to przede wszystkim rozmowa z Panem Bogiem. Ale modlitwa wyrabia także głębokie skupienie, uważność oraz umiejętność koncentracji – a to wszystko przenosi się na inne dziedziny życia, jak np. na naukę czy na rozmowy z innymi. Św. Stanisław uczył się w nadzwyczajnym skupieniu, a modlitwa mu w tym jedynie pomagała. Jak mówi jeden z biografów: „Spełniając nawet niższe posługi, grubsze roboty, Stanisław myśl miał czujną i rozbudzoną”.

W życiu św. Stanisława było wiele cudowności, związanych głównie z modlitwą, ale nie tylko. Według legendy, w dzieciństwie w rodzinnym Rostkowie żaby w stawie przeszkadzały mu w modlitwie, ale uprosił je, żeby zamilkły i już od ponad 450 lat milczą w tym stawie, chociaż we wszystkich okolicznych rehocą. Innym razem, podczas ucieczki z Wiednia mając pościg tuż za sobą, Stanisław postanowił przejść rzekę licząc, że w tym miejscu jest bród. Podanie głosi, że gdy wchodził do wody, ta nie ugięła się pod nim. Przeszedł więc jak po twardym gruncie, na co w osłupieniu patrzyli ścigający. Zdarzyło mu się także, że dwa razy przyjął cudownie Komunię św.; pierwszy raz w Wiedniu z rąk św. Barbary, gdy był umierający, a po raz drugi w zborze protestanckim na trasie Augsburg – Dylinga z rąk aniołów, o czym zaświadczył jego towarzysz podróży, jezuita. Może doznał



Ołtarz św. Stanisława Kostki, Katedra w Łodzi, fot. Internet

i więcej takich cudownych chwil łaski..., tego nie wiemy, zostały one między nim a Bogiem. Być może dowiedzieliśmy się więcej rzeczy prawdziwych o św. Stanisławie, a nie tych brzmiących przesadnie, napisał bowiem „Książeczkę oświeceń duchowych”. Zawarł w niej zapewne bezcenny skarb swych przeżyć religijnych. O. Piotr Skarga, który przybył do Rzymu w rok po śmierci Stanisława wspomina, że zostawił książki przez siebie napisane. Ale nowicjusze rozchwyтали je po kartce, pozbawiając nas, niestety, w ten sposób wiedzy pochodzącej od samego Świętego.

Wiele cudowności znajduje się w różnych życiorysach Świętego. Jakaś część z nich to tzw. *licentia poetica* biografów, który chce pokazać, że św. Stanisław to naprawdę święty. Nie lekceważyłbym tych opisów i nie traktował ich jako zupełnie oderwanych od rzeczywistości. Św. Stanisław był mistykiem, a w każ-

dym traktacie o życiu wewnętrznym można przeczytać o różnych mistycznych łaskach – wizjach, uniesieniach, lewitacjach *etc.* Z pewnością nie brakowało ich także w życiu św. Stanisława, ale mistyka to w pierwszym rzędzie zjednoczenie z Bogiem, zażyła przyjaźń z Jezusem. Pamiętać trzeba, że święci mają swoją logikę – wewnętrznie spójną, którą nam trudno zrozumieć – można ją tylko zrozumieć od środka, gdy poznajemy wewnętrzne życie świętego.

W takim kluczu można popatrzeć na przebytą drogę Wiedeń – Dylina – Rzym (ok. 1500 km, przez Alpy). Co mogło popchnąć młodzieńca do tak heroicznego wysiłku? Wspomniany ra-

port o stanie kolegium w Wiedniu podaje, że Stanisław nalegał na przyjęcie go do zakonu, o którym „dzień i noc rozmyślał”. Wstąpić do jezuitów poleciła mu również Matka Boża w jednej z wizji. Jednakże jezuita, zarówno w Wiedniu jak w Dylindze, nie mogli go przyjąć, nie narażając się ojcu Stanisława, przemożnemu Janowi Kostce, który był przeciwny decyzji syna. Dla Stanisława jednak żadna droga nie była zbyt daleka, żaden wysiłek zbyt wielki, żeby zrealizować to, do czego czuł się powołany!

Pod tą imponującą determinacją młodzieńca, który swoją dojrzałością zawstydział dorosłych, kryje się jeszcze

jedna tajemnica. Jeden z biografów pisze, że w Rzymie – w nowicjacie – pochłaniała go miłość tak ogromna, że zdawała się rozsądzać serce. Płonęła w nim nieustannym pożarem, aż zaczęła go ogarniać gorączka i musiano mu kłaść na serce chusty zmoczone zimną wodą. Zdawać by się mogło, że to tylko kolejna cudowność, ale gdy się przez nią przebijemy, odsłoni nam się tajemnica św. Stanisława Kostki. Biograf pisze: paliła go gorączka, trzęsła febra, ale choroba nie wydawała się śmiertelną i nie można było zrozumieć, co mu właściwie jest. Współcześni mówili: Umarł z miłości!

Wielki Post i Wielkanoc 2018

– co się będzie działo

Droga krzyżowa: w piątki o godz. 17.30 w kościele górnym dla dorosłych i o tej samej godz. w kościele dolnym dla dzieci. Dla młodzieży o godz. 19.45 w kościele dolnym. Kolejne nabożeństwa przygotowują poszczególne grupy parafialne: 16.02 – neokatechumenat, 23.02 – Odnowa w Duchu Świętym, 2.03 – Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, 9.03 – Żywy Różaniec, 16.03 – Duszpasterstwo 40+, 23.03 – droga krzyżowa ulicami parafii (wszystkie grupy), 30.03 godz. 15.00 – Magis.

Gorzkie żale: niedziele o godz. 17.00. Rozważania głosi o. Józef Trybał OFM-Conv.

Jutrznia: w dni powszednie Wielkiego Postu (od poniedziałku do piątku) wspólnota neokatechumenalna zaprasza wszystkich chętnych na wspólną modlitwę poranną – jutrznię, na godz. 5.40 do górnego kościoła.

Rekolekcje parafialne: od 11 do 14 marca – głosi o. Krzysztof Biel SJ, prof. Akademii Ignatianum w Krakowie (przed laty pracował w naszej parafii).

Odpust parafialny: 15 marca, środa – Msza św. o godz. 18.00 – przewodniczy i słowo Boże głosi o. Krzysztof Biel SJ. Po Mszy św. – wspólne świętowanie w domu parafialnym.

Rekolekcje dla dzieci i młodzieży: od 19 do 21 marca – w szkołach; prowadzenie – jezuita scholastyk (klerycy) z Krakowa.

Droga krzyżowa ulicami parafii: 23 marca, piątek o godz. 18.45 (w dniu tym nie ma innych nabożeństw drogi krzyżowej w kościele). Tematem przewodnim jest dewiza św. Stanisława Kostki SJ: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony i dla nich winienem żyć”. W roku bieżącym, obchodzimy 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, a 15 sierpnia obchodzimy również 450. rocznicę narodzin dla nieba tego Świętego, patrona dzieci i młodzieży, również patrona Polski. Kolejność przygotowania komentarzy, stacje: I – Apostolstwo Modlitwy, II – rodzice dzieci I-komunijnych, III – schola, IV – Duszpasterstwo 40+, V – Akcja Katolicka i Duszpasterstwo Ludzi Pracy, VI – Rada Parafialna, VII – Odnowa w Duchu Świętym, VIII – neokatechumenat, IX – kandydaci do bierzmowania, X – księża i katecheci, XI – dorośli lektorzy Słowa Bożego, XII – Liturgiczna Służba Ołtarza, XIII – chór, XI – Magis.

Dzień Chorego: 24 marca, sobota – godz. 10.00; Msza św. w kościele górnym (od godz. 9.00 – możliwość spowiedzi).

Triduum Paschalne:

Wielki Czwartek: 29 marca, liturgia o godz. 18.00.

Wielki Piątek: 30 marca, liturgia o godz. 18.00 (o godz. 15.00 – droga krzyżowa).

Wielka Sobota: 31 marca, święcenie pokarmów w godz. 9.00 -16.00. Po tej godzinie kościół zostaje zamknięty (w celu posprzątania) do godz. 19.00.

Liturgia Wigilii Paschalnej o godz. 20.00; na zakończenie – procesja rezurekcyjna.

Wielkanoc: 1 kwietnia – porządek Mszy św. niedzielny.

Poniedziałek Wielkanocny: 2 kwietnia – porządek Mszy św. niedzielny.

Spowiedź w Wielkim Tygodniu: poniedziałek, 26 marca: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

wtorek, 27 marca: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

środa, 12 kwietnia: w godz. 6.30 – 9.00 i 17.00 – 20.00;

Wielki Czwartek, 29 marca: w godz. 7.00 – 17.00;

Wielki Piątek, 30 marca: w godz. 7.00 – 17.00;

Wielka Sobota, 31 marca: w godz. 7.00 – 16.00.

opr. bs



Mariusz Bodynek

Droga w dół i droga w górę

Zło wkrada się do naszego życia podstępnie, małymi kroczkami, pod osłoną powabu, kusi perspektywą zaspokojenia egzystencjalnych potrzeb, zawsze jawi się jako niewinne. Jednocześnie uważa się je za nieuchronne i konieczne, bo rzekomo nie da się być całkowicie uczciwym, zawsze prawdomównym, dozgonnie wiernym, nieskazitelnie czystym, bezwzględnie odrzucającym przemoc. Pogląd, zgodnie z którym, można żyć nie kłamiąc, nie kradnąc, nie oszukując, nie grzesząc, jest wyśmiewany jako idealistyczny, romantyczny, po prostu oderwany od rzeczywistości.

Ta często spotykana tendencja do społecznego usprawiedliwiania zła, pomija fakt, że to, co nami powoduje, gdy decydujemy się na drobne grzeszki i niewielkie odstępstwa od norm moralnych, to nie jest jakaś fatalna konieczność podyktowana względami społecznymi, ale zwykły strach przed trudnościami, konformistyczna potrzeba uznania, pragnienie wygody, paniczne unikanie poniżenia. Słowem - to tchórzostwo i słabość, a tłumaczenia, że inaczej się nie da, bo taki jest świat, to wybiegi, które w psychologii nazywa się redukcją dysonansu. Wskutek różnych usprawiedliwień przywykamy jednak do zła, najpierw drobnego, a potem coraz bardziej pograżamy się w grzechu, coraz mniej świadomi swojego upadku. Aż w końcu na tyle stępiamy swoją moralną wrażliwość, że potrafimy bezwstydnie uczynić coś, co w czasach naszej młodości przyprowadziłoby nas o poczucie wstydu i smutku.

Taki stan trwania w małych grzeszkach oddala od Kościoła, który staje się palącym wyrzutem sumienia, wzywa bowiem do nawrócenia, którego się nie chce, każe się kajać z tego, czego się nie żałuje, dążyć do tego, co jest obce. Kościół zaczyna jawić się jako nieżyjący, a jego wezwania i wymogi brzmią jak fantazmaty, pojęcia będące wytworem wyobraźni. Wiara staje się w najlepszym razie letnia, praktyki religijne fasadowe, modlitwa mechaniczna, miłość powierzchowna. Żyje się coraz bardziej ciałem i jego potrzebami, unurzani w docze-

sności, usidleni przez naturę - obumieramy duchowo.

Raj chcemy budować tu i teraz, chcemy dostatku, zawodowego spełnienia, społecznego uznania, ponadprzeciętnej inteligencji, erudycji, poczucia humoru, radosnych uniesień, chcemy, by trwały one wiecznie; niczego więcej nam nie trzeba, a już na pewno jakiegogoś życia po śmierci. Chcemy tu i teraz.



Rys. Krzysztof Małdel S

Niech tylko Bóg da nam zdrowie i długowieczność, spełnia nasze potrzeby i pragnienia, niech pozwoli żyć pełnią jeszcze tutaj. Nie chcemy żyć obietnicą przyszłości, tylko dobrodziejstwem teraźniejszej chwili. Dlaczego więc Bóg nie chce nas uszczęśliwić w naszym doczesnym życiu?

Życie nakierowane na wygodę, dostatek i materialne sukcesy jest faktycznie dążeniem do śmierci, gdyż umacniamy

w nim nie to, co w nas nieśmiertelne i powołane do wieczności, nie to, co decyduje o naszej niepowtarzalnej osobowości, ani nie to, co jest źródłem naszej wolności i mądrości. Dobra materialne są niezbędne, ale to – paradoksalnie – tylko dodatek, tło dla naszych autentycznych potrzeb i celów życiowych. Mimo to ubóstwiamy namiętności cielesne, tanie rozrywki, szybkie używki, zadowalamy się powierzchownymi relacjami społecznymi, karmiąc w ten sposób nie ducha, nie osobę, ale nasze ciało. Ostatecznie pragnienie raju na ziemi to jak oczekiwanie od Boga, że uzna nas za bogów, a nasze śmiertelne skłonności za życiodajne praktyki boskie.

Jednak droga do prawdziwego i trwałego szczęścia to droga miłości, a miłość to nie jest ani namiętność, ani pożądlivość, ani samouwieblenie. Miłość tym różni się od namiętności, że jest oparta na rozumnej decyzji osobowej, a nie na popędzie i na emocjach; tym różni się od pożądania ciała, że jest pragnieniem dobra osobowego, takiego jak mądrość, wolność i czystość; tym różni się od samouwieblenia, że zwrócona jest ku prawdzie, dobru i pięknu; i wreszcie tym różni się od pragnienia dóbr doczesnych, że zwrócona jest ku niewidzialnemu Źródłu życia. Miłość napędza człowieka, nawet gdy jest ubogi i głodny, z kolei namiętności pozostawiają w człowieku pustkę i nienasyceństwo, nawet gdy jest on bogaty i materialnie zaspokojony.

Droga miłości to droga w górę, prowadzi na szczyt naszych możliwości

i zdolności duchowych i jednocześnie uwalnia od obsesyjnego pożądania dóbr doczesnych. Jest drogą trudną, bo wymaga odwagi, gdy otoczenie drwi, i męstwa, gdy ciało się buntuje. Ale gdy już się na nią wstąpi i gdy przetrwa się ciężkie momenty, droga ku górze staje się łatwa i słodka, bo „miłość czyni lekkim, to co ciężkie, wszelką gorycz zaprawia słodyczą i nadaje jej smak wyborny” (Tomasz à Kempis). W mia-

re posuwania się do góry coraz lepiej słyszymy natchnienie Boże, coraz lepiej widzimy dobro, trudy zaczynamy odczuwać jako błogosławieństwo, społeczne odrzucenie zatapiamy w ufności w Bożą przyjaźń. Stajemy się wolni od uzależnień i od wymogów świata, osobowo doskonalsi, gdyż to, co śmiertelne zostaje podporządkowane temu, co wieczne; duch w nas triumfuje, a dusza się raduje.

I właśnie rozpoczynający się okres Wielkiego Postu to wyśmienita okazja do duchowego wysiłku i podążania w górę, okazja by się uszlachetnić, wyzwolić od nawyków i uzależnień, oczyścić z toksyn, które w nas się nagromadziły w ciągu roku i ciążą nam na sumieniu. To najlepsza okazja w roku, żeby znowu wyruszyć na szczyt, na którym króluje Prawda, nie kłamstewka, Dobro, nie używki, Piękno, a nie kpina i szyderstwo. ■



Jan Głaba

ROK ŚW. STANISŁAWA KOSTKI I DUCHA ŚWIĘTEGO

Pragnąć jak Stanisław Kostka

Decyzją Konferencji Episkopatu Polski rok 2018 przeżywamy pod patronatem św. Stanisława Kostki, jezuity, a także rozpoczynamy dwuletni program duszpasterski poświęcony Duchowi Świętemu, w pierwszej jego części realizowany pod hasłem: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym”.

To wielka radość, że Episkopat naszego kraju zdecydował się, w 450. rocznicę śmierci, przypomnieć nam postaci św. Stanisława Kostki SJ. Dlaczego radość? Tak się składa, że akurat ten młody święty miał jej w sercu, właśnie w takim Bożym rozumieniu, bardzo dużo, mimo wielu przeciwności, jakie na jego drodze życia stawały. Co to znaczy w Bożym rozumieniu? Dla mnie, kogoś zakochanego w Stanisławie Kostce, oznacza to po prostu, że ta radość miała źródło w zupełnie innym miejscu niż ta, której my zazwyczaj poszukujemy. Jego radość pochodziła z serca, które uczynił mieszkaniem Bożego Ducha. Na początku roku hierarchowie Kościoła w Polsce skierowali do wiernych list, w którym przedstawiono w skrócie biografię młodego szlachcica z Rostkowa, który zapragnął wstąpić w szeregi Towarzystwa Jezusowego, toteż nie będę opisywał historii jego krótkiego, ale za to niebywale bogatego, życia. Ufam, że niedawne słowo pasterzy Kościoła wciąż jest w nas świeże.

Jak zapewne pamiętamy kluczowym elementem realizacji pragnienia życia świętego z Rostkowa w Towarzystwie Jezusowym była podróż. W czasie wędrówki do Rzymu Stanisław Kostka zapisał w swych notatkach między

innymi zdanie, które służy za motyw przewodni niniejszego numeru naszego parafialnego pisma: „Ad maiorem natus sum” – do wyższych rzeczy jestem stworzony. To oczywiście nie przejaw pychy, a głęboka wiara i umiejętność współpracy i słuchania Ducha Świętego, którym Stanisław Kostka, Ty, Drogi Czytelniku, ja i każdy z nas – Dzieci Bożych, jest napełniony.

Słowa zapisane przez Stanisława Kostkę, często przezeń rozważane w sercu i w końcu potwierdzone świadectwem życia zasługują na naszą baczniejszą uwagę. Zasługują też na zauważenie w ich głębokiej prawdzie naszego własnego oblicza. Przypominanie ma pobudzić w nas świadome i aktywne ich realizowanie! Rok świętego Stanisława Kostki i dwuletni program poświęcony Duchowi Świętemu to przede wszystkim okazja dla Ciebie i dla mnie, byśmy jak Kostka, wyruszyli w daleką i ciężką podróż, oczywiście nie do Rzymu, ale do wnętrza swojego serca. Tam zapisane zostało owo stworzenie do wyższych rzeczy i tam winniśmy je przy współpracy z Duchem Świętym odkrywać. W tym czasie Kościół zaprasza Ciebie i mnie do swoistej odnowy: pragnień na wzór Stanisława Kostki i relacji z Duchem, którym w myśl



fot. Internet

Dziejów Apostolskich „Jesteśmy napełnieni” (por. Dz 2,4).

Jeśli więc zdecydujesz się złamać schemat, opuścić strefę własnego komfortu, jeśli zaryzykujesz i ruszysz w tę podróż - będziesz mógł odkryć, że zarówno do swoich „wyższych rzeczy” jak i więzi z Duchem jesteś zaproszony, pośród tego, co zwyczajne i codzienne, każdego dnia. Niech wstawiennictwo św. Stanisława Kostki i świadomość napełnienia Duchem Świętym każdego dnia przynagla nas do odkrywania w sobie dziecięstwa Bożego. ■

Wojownicy Światła



W duchu Bożej miłości

Jak każdego roku, w pierwszym tygodniu ferii zimowych młodzież ze wspólnoty MAGIS z Wrocławia, Kłodzka, Opola, Warszawy, a także z naszej sąsiedniej parafii na Stysia wyruszyła na rekolekcje do Marianówki, w poszukiwaniu i pogłębianiu swojej relacji z Panem Bogiem.

Dla niektórych z nas pozostawienie telefonów czy odłączenie się od internetu na cztery dni początkowo było nie lada wyzwaniem. Plan rekolekcji został przygotowany (dużo wcześniej) przez połączone siły animatorów oraz moderatorów poszczególnych wspólnot.



Fot. Archiwum Magis

Pierwszego dnia naszych doświadczeń zmierzaliśmy się z tematem: „Relacja z Ojcem”. Każdy z uczestników próbował dostrzec, jak wygląda jego osobisty kontakt z Panem Bogiem, jako Ojcem Niebieskim. W tym dniu konferencję prowadził o. Wojciech Kowalski SJ, który mówił, jak ważna jest rozmowa z Bogiem poprzez modlitwę, której nauczył nas Jezus. Do dziś w głowie mam jedno ze zdań, które wówczas prelegent wypowiedział: „Wolnością modlitwy jest to, że nie musimy się modlić, ale możemy”. To daje wewnętrzne przekonanie, że faktycznie tylko ode mnie zależy, jak bardzo chcę utrzymywać w bliskości swoją więź z Panem Bogiem i jaki będzie jej wymiar.

Drugi dzień skupiał się na Duchu Świętym, jako, tym Który jest darem. Prawdą jest, że Duch Święty jest dla nas pocieszycielem i to on udziela nam wielu zdolności. My tego dnia postanowiliśmy nieco przyjrzeć się temu, jak wiele już otrzymaliśmy. I co najważniejsze,

czy każdego dnia potrafimy pielęgnować to, co jest dla nas darem, zgodnie z myślą przewodnią naszej wspólnoty – *magis*, czyli więcej, bardziej. Miała nam w tym pomóc szczególna skrzynia darów, którą tworzyła każda z grup, wraz ze swoim animatorem. Umieściliśmy w niej kartki, na których wypisane słowa miały pokazać, jakie talenty czy zdolności na ten moment otrzymaliśmy. Tego dnia wieczorem zostaliśmy zaproszeni do wspólnego wielbienia Pana Boga obecnego w Najświętszym Sakramencie podczas nabożeństwa, w trakcie którego otrzymaliśmy namaszczenie olejkami na znak porzucenia grzechów. I wtedy dotarły do mnie słowa: „Aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju”. Pragnęłam być przy moim Ojcu jeszcze bardziej, każdą cząstką mojego ciała i duszy.

Kiedy już czuliśmy moc naszego Ojca i Ducha Świętego, który stale nas obdarza łaską, wtedy trzeciego dnia początkowo w ciszy, bez rozmów z innymi, poznawaliśmy, pokornego w swojej postawie, Józefa Oblubieńca, który uczy nas przede wszystkim wielkiej prostoty serca, a przy tym całkowitego zaufania Panu Bogu, mimo pojawiających się obaw. Po śniadaniu udaliśmy się na spacer, aby móc podziwiać piękno Bożego stworzenia. Wtedy też zakończył się czas ciszy, więc był to dobry moment na wspólne rozmowy czy zabawy na śniegu. Podczas konferencji wspólnie z o. Andrzejem Pełką SJ stworzyliśmy naszą własną litanię do świętego Józefa, by jeszcze bardziej uświadomić sobie, jaką postawę przyjął w swoim życiu.

Wieczorem, po bardzo intensywnym dniu, był czas na *agapę*, czyli naszą

uczcie miłości, na której nie zabrakło tańców i przekąsek, a co najważniejsze ludzi. Wszyscy świetnie się bawiliśmy!



Fot. Archiwum Magis

Ostatniego dnia przyszedł czas na podsumowanie tego, czego doświadczyliśmy podczas rekolekcji. W grupkach wymieniliśmy się swoimi przeżyciami i przemyśleniami, pragnąc, by owoce rekolekcji trwały w nas po powrocie do domów. W trakcie pakowania słyszałam głosy: „Cztery dni zleciały, jak jeden dzień, ale to były bardzo dobre dni”. To prawda, nim się obejrzelśmy został nam już tylko czas na ostatnie rozmowy, zdjęcia i pożegnania. Po obiedzie wszyscy wyruszyliśmy do swoich miast, nie obyło się bez drobnych problemów spowodowanych nagłymi, intensywnymi opadami śniegu, ale z Bożą pomocą wszyscy szczęśliwie dotarliśmy do swoich domów.

Był to niesamowicie intensywny czas, w trakcie którego mogliśmy skupić się na tym, co tu i teraz, pozostawiając za sobą na te kilka dni wirtualny świat i swoich bliskich po to, by móc wejść w głąb siebie, w głąb własnej relacji z Panem Bogiem i dostrzec, jak wiele dobra spotyka nas każdego dnia.

Adrianna Radzikowska

FAN

– czyli Formacja Animatorów Najfajniejszych w Lubomierzu

W drugi poniedziałek zimowych ferii, 22 stycznia, wyjechaliśmy w animatorskim gronie w góry, do Lubomierza pod Krakowem.



Wczesnym rankiem, bo już o 6.30, byliśmy w autobusie i tak zaczęła się nasza sześciodniowa przygoda. Już pierwszego dnia wyruszyliśmy w góry, by zaprawiać się w wędrówkach. W czasie naszego chodzenia górskimi szlakami dużo rozmawialiśmy o przeróżnych rzeczach. Od celu wyprawy, aż po nasze plany na przyszłość. Każdego dnia naszego pobytu żartowaliśmy z wielu rzeczy i każdy kończył się z uśmiechem na ustach. Było sporo czasu na odpoczynek w gronie przyjaciół, ale też i codzienna okazja do spotkania się z Panem Jezusem w Eucharystii.

W czwartek 25 stycznia udaliśmy się autobusem do Szczawnicy, by wjechać wyciągiem na górę i powędrować do górskiego schroniska „Pod Durbaszką”, gdzie wypiliśmy ciepłą herbatę i odnowiliśmy drugim śniadaniem siły do dalszego chodzenia. Po drodze spotkaliśmy drużynę harcerzek, które zaproponowały nam bitwę na śnieżki,

ale z powodu zmęczenia, niestety, odmówiliśmy. Po zejściu z góry nasz moderator o. Andrzej Pełka SJ zabrał nas na bardzo smaczną pizzę. Najedzeni i szczęśliwi wróciliśmy wieczorem do Lubomierza. W trakcie naszego wyjaz-

du odbyliśmy także odprawę, by przygotować magisowe spotkania na najbliższy czas. Nie obeszło się także bez wspólnego robienia faworków, które chyba stały się naszą małą animatorską tradycją.

W dzień powrotu udaliśmy się do Krakowa, gdzie spotkaliśmy się z dwójką naszych dobrych koleżanek z tamtejszej wspólnoty Magis. Poszliśmy razem na kawę i w atmosferze przyjaznych rozmów i nieodłącznych żartów upłynął nam czas do obiadu. Po wspólnym posiłku nadszedł czas pożegnania z przyjaciółmi i pięknym Krakowem. Udaliśmy się po nasze bagaże do jezuitckiego kolegium przy ul. Kopernika i ruszyliśmy w stronę dworca. Po pożegnaniu, ruszyliśmy autobusem do Wrocławia i tak skończyła się ta górską przygodą, której wspomnienia żyją w nas do dziś. Piękne dzięki Ojcu Andrzejowi Pełce SJ, że tak o nas dba!

Paweł Góral



Fot. Karol Kuczmaz

Fot. Paweł Góral

Europejskie Spotkanie Młodych w Bazylei

O Europejskich Spotkaniach Młodych organizowanych przez wspólnotę z Taizé dowiedziałem się po raz pierwszy od Karola, gdy wspomniał o możliwości wyjazdu do Bazylei. Naturalnie z miejsca się zgodziłem, gdyż nie miałem wcześniej okazji, by zobaczyć to miasto.

W ciągu dwóch miesięcy przed wyjazdem mieliśmy okazję wziąć udział w cyklu przygotowań we Wrocławiu (organizowanym przez Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży) przygotowującym do spotkania europejskiego. Uczyliśmy się podczas niego różnych śpiewów, dyskutowaliśmy o wierze w małych grupach oraz uzyskiwaliśmy potrzebne informacje odnośnie wydarzenia, w którym mieliśmy wziąć udział.

wolnej porze. Jeszcze przed zakwaterowaniem otrzymaliśmy tzw. itinera-ria (wskazówki dotyczące pobytu oraz rozpiskę wydarzeń). Nasza parafia była położona blisko centrum, więc przemieszczanie się po mieście było znacznie ułatwione, chociaż z komunikacji miejskiej nie korzystaliśmy szczególnie często (z uwagi na wszechobecny tłok). Głównym punktem każdego dnia była wspólna modlitwa wszystkich uczestników w St. Jakobshalle, jednym z nie-

zwiedzenie miasta, a zwłaszcza jego południowej części, z uroczymi zaułkami i wąskimi uliczkami oraz przepięknym rynkiem. Na każdym kroku mogliśmy spotkać uczestników Spotkania, co połączone z ogólną kosmopolityczną aurą miasta, stwarzało niezwykłą atmosferę.

Najciekawszym punktem całego spotkania był, według mnie, Sylwester; spędziliśmy go w „naszej” parafii. Na początku wspólnie modliliśmy się o pokój, a później na tzw. „Święcie Narodów”, wraz z uczestnikami z Polski, Francji, Białorusi i Chorwacji wspólnie



Fot. Antoni Hyla

Na Europejskie Spotkanie Młodych wyjechaliśmy wieczorem, dzień po świętach Bożego Narodzenia. Po ponad dwunastu godzinach jazdy autokarem dotarliśmy w końcu do granicy Szwajcarii, a zaraz potem do Bazylei. Zakwaterowanie przebiegło całkiem sprawnie; udzielono nam noclegu w domu parafialnym przy St. Elisabethenkirche. Większość uczestników z Polski otrzymała zakwaterowanie u goszczących rodzin w Bazylei i okolicach, jednak zakwaterowanie w parafii dawało nam znacznie więcej swobody, o czym szybko się przekonaliśmy. Osobiście byłem pod wrażeniem zaufania, jakie zostało nam okazane przez gospodarzy, ponieważ otrzymaliśmy klucze do domu parafialnego, dzięki czemu mogliśmy opuszczać nasze „mieszkanie” o do-

wielu miejsc w Bazylei, gdzie mogło zmieścić się naraz ponad 10 tys. osób. Modlitwa była prowadzona w językach: angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, polskim i ukraińskim. Oprócz modlitw wieczornych, każdego ranka mogliśmy uczestniczyć w nabożeństwach, tzw. service'ach, w naszej parafii, co było bardzo ciekawym przeżyciem, ponieważ brali w nich udział zarówno katolicy jak i protestanci (należy nadmienić, że St. Elisabethenkirche jest świątynią protestancką). Po nabożeństwie braliśmy udział w spotkaniach w międzynarodowych grupach i dyskutowaliśmy na temat Słowa Bożego i wymienialiśmy się poglądami na różne (nie tylko religijne) tematy. Zdecydowaną część naszego wolnego czasu poświęciliśmy na



Fot. Antoni Hyla

świętowaliśmy Nowy Rok. Całe wydarzenie uświetnił występ znajomego goszczącej nas pastorki (który okazał się być śpiewakiem operowym).

Udział w Europejskim Spotkaniu Młodych było cennym doświadczeniem, które pozwoliło nam poczuć ducha wspólnoty z chrześcijanami z całej Europy oraz (przynajmniej u mnie) wzmocniło przekonanie, że w dialogu między chrześcijanami należy skupić się na tym co nas łączy, a nie dzieli.

Antoni Hyla

Zależą od naszej dobrej woli

Nadszedł czas rozliczeń podatkowych, a wraz z nim okazja do prostego czynienia dobra, czyli przekazania 1% naszych należności wobec państwa na wspomnienie fundacji i stowarzyszeń, których funkcjonowanie zależy od dobrej woli ofiarodawców.



Nasze propozycje:



**Dolnośląskie
Stowarzyszenie
na rzecz Autyzmu**

**Dolnośląskie Stowarzyszenie
na Rzecz Autyzmu
(KRS 000054704)**

Dolnośląskie Stowarzyszenie na Rzecz Autyzmu jest od ponad 15 lat rzecznikiem interesów osób autystycznych i ich rodzin. Podejmuje działania mające na celu zmianę sytuacji osób z autyzmem w zakresie zapewnienia im realnej możliwości uczestnictwa w życiu społecznym oraz stworzenia szansy na godne i społecznie użyteczne życie w atmosferze szacunku i zrozumienia.

**Rafał Gadzała
(KRS 0000270809)**



Młody mąż i ojciec, który w czerwcu zeszłego roku miał wypadek, wskutek którego stracił obie nogi. Rafał nie poddaje się jednak, dzielnie walczy na rehabilitacji. Żeby mógł cieszyć się pełnią życia potrzebne są protezy oraz kosztowne leczenie, które przywróci mu zdolność do poruszania się.

Uwaga! W rubryce: *Informacje uzupełniające* – cel szczegółowy należy wpisać Gadzała, 8132.

Towarzystwo im. Brata Alberta we Wrocławiu (KRS 0000298714)



Otrzymywane wsparcie na utrzymanie schronisk i noclegowni jest przez nas odczytywane, jako ważny gest międzyludzkiej solidarności. To wsparcie pomaga w skutecznym chronieniu tak znaczącego dobra, jakim jest godność ludzka. Staramy się, by w naszych działaniach odzwierciedlenie znajdowała następująca myśl świętego Brata Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”.

Towarzystwo uznaje tę myśl za najpełniejszą odpowiedź, co jest istotą pomagania. Dobro tak wyrażane i w ten sposób zaangażowane w pomoc drugiemu człowiekowi z pewnością nie będzie naruszać jego godności. Wszelkiego rodzaju wsparcie naszej działalności służy realizacji misji Towarzystwa w sposób, w jaki ją tu przedstawiliśmy. Dlatego będziemy bardzo wdzięczni za wszelką pomoc finansową i rzeczową.

Jakub Witkowski

Kuzyn mojego kolegi, 16 letni Kuba, ma glejaka mózgu. Żeby się nie rozwodzić zbyt długo, napiszę tylko: umrze bez naszych pieniędzy - naszych, bo swoich jego rodzina już po prostu nie ma. Żebrzę w jego imieniu i chociaż nie znam go, wiem, że gdyby szło o moje życie waliłbym drzwiami i oknami, byście pomogli mi je uratować. Spróbujmy uratować to życie - jednego młodego przyjaciela już pochowaliśmy. Pamiętajmy też o nim w modlitwie! Dziękuję za zrozumienie!



Janek Głąba

Fundacja „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową”,
KRS 0000086210 z dopiskiem (cel szczegółowy) Jakub Witkowski.

Jak przekazać 1% podatku w 2018 roku

Sama procedura jest wyjątkowo prosta – podatnik nie musi sam dokonywać wpłaty na rachunek wybranej organizacji pożytku publicznego (OPP). Wystarczy, że w składanym zeznaniu rocznym wskaże organizację, którą chce wesprzeć – podaje jej numer KRS, a wybranej fundacji 1% podatku przekazuje naczelnik urzędu skarbowego. Pamiętać trzeba o jednym – na jednej deklaracji można wskazać tylko jedną organizację. Przekazując 1% z własnego PIT, podatnik nie traci ani złotówki – rozdysponowuje on jedynie kwotę, którą i tak musiałby przekazać na rzecz Skarbu Państwa. Procent, który czyni dobro.

opr. Weronika Kumaszcza, bs

Jak dobrze mieć sąsiada

„Jak dobrze mieć sąsiada,
Jak dobrze mieć sąsiada,
On wiosną się uśmiechnie,
Jesienią zagada”

Agnieszka Osiecka

Nie za siedmioma lasami i siedmioma górami, ale za lasem i rzeką Ślężą, czyli całkiem niedaleko, mieszkają nasi sąsiedzi z Oporowa.

Najstarsza pisemna wzmianka o Oporowie pochodzi z 1201 (Z. Antkowiak) lub 1208 roku (B. Chabior). Niezależnie od tego, która data jest prawidłowa, jest to szmat czasu – przeszło 800 lat. A teren ten zamieszkiwany był już dużo wcześniej, w młodszej epoce kamiennej (datowanej na 8-10 tys. lat temu). Naukowcy z wrocławskiego uniwersyteckiego zakładu archeologii epoki kamienia, w wykopaliskach prowadzonych w latach 1992-2000 na skrzyżowaniu ulicy Solskiego i alei Piastów odkryli ślady bytności człowieka oraz zęb mamuta. Z czasów epoki żelaza pochodzą dymarki i miejsca obróbki żelaza, a z czasów wczesnosłowiańskich liczne miejsca pochówków. Także przez Oporów szedł w starożytności słynny szlak bursztynowy (szlak z południa z Włoch, znad Adriatyku poprzez ziemie czeskie, ku Morzu Bałtyckiemu).

W średniowieczu wieś nosiła nazwę Oporowe, Oporoue, Operow. Z czasem zaczęto nazywać ją Oporów. Nazwa pochodzi od Opor, czyli od przezwiska jednego z mieszkańców osady.

Do przełomu XVIII/XIX wieku na Oporowie mieszkała jeszcze ludność polska. „W tym czasie, na żądanie mieszkańców, wieś przeszła na pewien czas z niemieckiego ewangelickiego kościoła św. Salwatora do parafii polskiego kościoła św. Krzysztofa, a w latach 1782-1810 odbyły się w Oporowie 3 polskie chrzty” (Z. Antkowiak, *Stare i nowe osiedla Wrocławia*, Wrocław 1973, s. 139).

Na początku XX wieku Oporów był wsią kmiecią, ale już pod koniec lat dwudziestych zaczęło powstawać tam osiedle willowe. Pomiędzy ulicą Solskiego (wówczas – Breslauerstrasse) a Aleją Piastów (Hindenburgstrasse) osiedlali się zamożni wrocławianie: przemysłowcy, kupcy, inżynierowie, prawnicy, lekarze, urzędnicy a także pocztowcy i kolejarze. Miejsce było atrakcyjne: ziemia na Oporowie była stosunkowo tania, podatki niskie, a sama wieś była zdrowsza od miasta (obecna dzielnica Oporów jest najwyżej położonym osiedlem wrocławskim – 137 m n.p.m.). Powstawały tam budynki mieszkalne o zróżnicowanym charakterze, od bardzo skromnych domów jedno-, dwu – lub czterorodzinnych po obszerne, luksusowe wille, o oryginalnej, zróżnicowanej architekturze, nawiązującej stylistycznie do malowniczego



historyzmu, wyposażone w werandy lub tarasy, otwarte na piękne, rozległe ogrody, w których budzą jeszcze dziś podziw dorodne stare dęby, lipy, orzechy włoskie, gigantyczne krzewy tamaryszków, złotokapów i bzów. Oporów stawał się wsią-ogrodem pełnym kwiatów, sadów i złotych pól. Równoległe z powstawaniem domów zadbano pieczołowicie o meliorację całego terenu poprzez wyprowadzenie systemu melioracyjnego na skarpy koryta Ślęzy i zabezpieczenie go samoczynnymi zastawkami z blachy cynkowej. Niestety, po wojnie ten system zniszczono.

W latach 30. XX w. wybudowano most nad Ślężą i poprzez ulicę Grabiszyńską połączono Oporów z Wrocławiem (w planach była jeszcze budowa

mostu łączącego Oporów z Krzykami, który powstał dopiero w roku 2016). Wieś stawała się coraz bardziej atrakcyjna i coraz bardziej ludna.

W latach 1933-38 katoliccy mieszkańcy, którzy stanowili mniejszość, za własne pieniądze, pomimo szykan administracji III Rzeszy, wybudowali kościół św. Anny. Oporów należał wcześniej do parafii św. Michała Archanioła na Muchoborze Wielkim,



ale w związku z tym do kościoła było dość daleko, dlatego wierni podjęli taką właśnie decyzję. Autorem projektu był architekt J. Tief. Kościół został zaprojektowany na planie prostokąta z prezbiterium i wieżą ustawioną od frontu. Pierwszym polskim kapłanem, który po wojnie prowadził działalność duszpasterską w parafii św. Anny, był ks. Hieronim Feicht, wybitny muzykolog, organizator życia muzycznego w powojennym Wrocławiu, pierwszy rektor Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej. Kościół św. Anny w swoim pierwotnym kształcie przetrwał do 2006 roku, kiedy to rozpoczęła się jego przebudowa. W 2008 r. w rozbudowywanym kościele odbyła się pasterka, a w 2009 r. Triduum Paschalne i rezurekcja. Prace ukończono w 2011 roku. Odrębna parafia św. Anny została erygowana w 1952 roku, a działalność duszpasterską prowadzą w niej od 1945 roku księża misjonarze Wincentego à Paulo (zwani też misjonarzami Świętej Rodziny). Na przełomie lat 70. i 80. XX w. nasza oaza, czyli członkowie Ruchu Światło-Życie, była zaprzyjaźniona z oazą z Oporowa i niejednokrotnie gościliśmy u św. Anny. Sama pamiętam

tamte spotkania wspólnotowe i czuwania nocne w Wielki Piątek.

Podczas walk o Festung Breslau przez Oporów szli cywile ewakuowani na południe przez Kąty Wrocławskie do np. Drezna. Panował wtedy silny mróz i dużo ludzi (zwłaszcza dzieci) zginęło podczas tej drogi. Oporów widział straszne rzeczy. Rosjanie zdobyli Oporów 17 lutego 1945 roku. Główne walki toczyły się w innym rejonie i sam Oporów nie został zniszczony.



Fot. Ryszard Milewicz

Po kapitulacji Festung Breslau i przejściu przez Polaków administracji we Wrocławiu, na Oporowie zaczęli osiedlać się nowi przybysze, np. Maria Grabowska – uczestniczka Powstania Warszawskiego, Henryk Januszkiewicz „Spokojny” – Cichociemny, Andrzej Pachlewski – członek Akademickiej Straży Uniwersyteckiej (ASU) w 1945 r., pisarz Wojciech Żukrowski. Szczególne miejsce wśród nowych mieszkańców przypada pracownikom uczelni wrocławskich. Tu zamieszkały takie profesorskie sławy, jak np. Tadeusz Mikulski, Władysław Czapliński, Jan Trznadłowski, Seweryn Wysłouch, Stanisław Rospond. Aby chronić naukowców powstała Akademicka Straż Uniwersytecka, wyposażona w broń, kielnie oraz w... riksę. Dlaczego w riksę? Ponieważ do zadań Straży należało także dowożenie profesorów na uczelnię. Jeśli nie było samochodu to wtedy: „musieliśmy eskortować profesorów zupełnie inaczej. Pamiętam, jak skonstruowaliśmy pseudo-ryksę. Mieliśmy rower z przyczepką. Na przyczepce postawiliśmy niskie krzeselko, na którym siadał profesor – i w taki oto sposób zawoziliśmy bezkolizyjnie naszego podopiecznego na uczelnię. Były również zadania budowlane. Na Śniegockiego (wcześniej Schulze-Otto-Strasse) wyremontowaliśmy samodzielnie willę dla prof. Osuchowskiego” (Beata Big-

da, *Złoty podział. Zrujnowane miasto i zaminowane pole dyniowe*, beabard. blogspo.com, 30 listopada 2012 r.) Jednocześnie Oporów dalej był wsią. Pierwszym sołtysiem polskim został Aleksander Wojtecki, a ostatnim Zofia Łuszczewska. 1 stycznia 1952 roku Oporów włączono do Wrocławia. Jeszcze w latach 70. XX w. na Oporowie było 109 gospodarstw rolnych oraz Państwowe Gospodarstwo Rolne (PGR) o specjalności rolno-ogrodniczej. Do PGR-u jeździli uczniowie szkół wrocławskich na słynne wykopki oraz zbiór cebuli czy porów. Wspomnienia o tych wyjazdach są całkiem miłe – owszem była to praca, ale jednocześnie czas wolny od nauki, ognisko, pieczone ziemniaki, piosenki przy ognisku. Także i oaza z naszej parafii zbierała pory i cebulę, aby zarobić na swoje wydatki. W latach transformacji ustrojowej PGR zlikwidowano, a na jego miejscu powstają nowe domy, apartamentowce, czyli znaki naszych czasów.



Fot. Ryszard Milewicz

Latem, jak tylko zrobiło się ciepło, szło się na Oporów, aby pokąpać się w basenie przy ul. Harcerskiej. W końcu lat 20. XX w. pozostałości po istniejących w tym miejscu wyrobiskach gliny wykorzystano jako teren świetnie nadający się, ze względu na naturalną szczelność podłoża, pod budowę nowoczesnego na owe czasy basenu i terenów rekreacyjnych. Autorem tego projektu jest znany architekt Richard Konwiarz (projektant m.in. Stadionu Olimpijskiego i krematorium na Cmentarzu Grabiszyńskim). „Były tam 100-metrowe tory pływackie, boiska, place sportowe, piaskownice i plaże, baseny z czterometrowymi wieżami do skoków, brodziki dla dzieci i baseny o głębokości metra dla nieumiejących pływać, przebieralnie, bufety, kasy, a nawet staw do pływania łódkami i gondolami. Jakimś cudem, za komu-

ny udawało się przedłużyć życie tego ponemieckiego, fantastycznego obiektu” (B. Chabior, *Zwiedzaj bez Oporów*, cz. II, www.wroclaw.pl, 6.11.2013 r.). Niestety, większość przedwojennych obiektów niszczała i w pewnym momencie czynny był tylko basen. W latach 90. kąpielisko Oporów przeżyło zapaść i w 2006 r. przestało istnieć. Obecnie wznowiono jego działalność, w części oczka wodnego wydzielono miejsce do pływania, jest też plaża i molo.

Miło jest pójść na przechadzkę do sąsiadów. W czasach mojego dzieciństwa jedyną drogą dotarcia na Oporów był most, ale największą atrakcją, podczas cieplej pory roku, była kąpiel w Ślęzy i przeprawa przez rzekę na drugą stronę. Teraz można przejść trzema mostami. Można pospacerować wzdłuż Ślęzy, odpocząć i zobaczyć różnie ocenianą sztukę. W 1975 roku artysta Tadeusz Teller połączył betonem znalezione w tym rejonie otoczaki (z czasów łądolodu) i utworzył artystyczne instalacje – Zadumaną Ślęzanę, Rodzinę, Macierzyństwo. Jak będziemy mieli



Fot. Ryszard Milewicz

szczęście zobaczymy je w całości, jeśli nie – obejrzymy porzucane kamienie, pomalowane sprejem. Niestety, nie tylko spokojni spacerowicze odwiedzają to miejsce.

A więc zaprosimy kogoś do towarzystwa i idźmy na spacer odwiedzić sąsiadów, a w dniu świętej Anny idźmy do tej, co

„W smutku i nieszczęściu
i w chorobie,
Że przyjdzie z pomocą
ufam sobie,
Najmilsza Matuchna Anna
Święta”

Śpiewnik wrocławski, 1865

Aleksandra Milewicz

Parafialna misja

Misja. Ładne słowo. Z pewnością łatwe do wyobrażenia. Tłum małych, czarnych dzieciaczków ze śnieżnobiałymi zębami, gęstymi, kręconymi włosami i wydętymi od głodu brzuskami. Chatka z malutkim oknem pokryta lichą strzechą i baniak nie do końca czystej wody. No i może jeszcze jakaś zakonnica w jasnym habicie w tle. Takie mamy wyobrażenie... tyle tylko, że to wizerunek mocno skrzywiony!

My, ludzie, jesteśmy bardzo wygodni. Wzruszamy się, patrząc na głód, biedę i ludzkie dramaty, pod warunkiem, że dzieją się z dala od naszego świata, najlepiej gdzieś w małej, nikomu nieznaanej, afrykańskiej wiosce. Oczywiście, mam świadomość biedy i dramatów, które rozgrywają się w krajach Trzeciego Świata, ale coraz bardziej zaczynam ze smutkiem odkrywać, w sporej mierze patrząc na samego siebie, jak często odległa wizja tamtych tragedii nie pozwala mi podjąć misji pośród wszystkich „trzecich światów” mojej codzienności.

Drodzy Parafianie, Czytelnicy Głosu Pocieszenia, dobrzy ludzie. Nie chcę podejmować na łamach naszego pisma filozoficznej rozprawy na temat misji. Chcę jedynie powiedzieć, byśmy uwrażliwili się na pomaganie. Chcę zachęcić, byśmy obudzili w sobie misjonarzy. Takich zwyczajnych. Chodzących na co dzień w zwyczajnych ubraniach. Mających pracę, szkołę, rodzinę i pasję. Chcę zaprosić Was do prostych rzeczy, które wynikają z podstaw naszego chrześcijaństwa – miłości bliźniego.

Terenem naszej misji jest... nasza codzienność. Może warto zapukać raz na



jakiś czas do starszej sąsiadki. Wypić z nią herbatę, może wnieść zakupy? Może stać Cię, by podzielić się z kimś drugim swoją wiedzą, czasem, pieniędzmi. Może w końcu chciałbyś włączyć się w jakieś istniejące już dzieło, jak Kawiarenka, czy chociażby Klub Seniora. Nie szukaj wymówek, tylko za papieżem Franciszkiem załóż wygodne buty i wstań z kanapy! Zgadzasz się ze zdaniem, że jesteś stworzony do wyższych rzeczy? To pozwól sobie na odrobinę szaleństwa i zmarnuj czas dla Chrystusa obecnego w „tych Jego braciach najmniejszych”.

Jan Głaba

Parafialna Akademia Rozmaitości

Józef Piłsudski w sztuce

Historyk i podróżnik Michał Antoni Pieczka w pierwszy czwartek lutego zaprosił słuchaczy Parafialnej Akade-



Fot. Internet

mii Rozmaitości na spotkanie z jedną z najsilniejszych osobowości politycz-

nych dwudziestolecia międzywojennego – Józefem Piłsudskim i jej odbiciem w sztuce. Marszałek miał szczęście trafić w historii Polski na czas, kiedy nieudolność polityków pozwoliła mu na zaistnienie jako jednemu, który potrafił wyprowadzić kraj z kryzysu politycznego i gospodarczego. Nie będę tu wspominać nawet zarysów jego życiorysu, bo jest to materiał nadzwyczaj obszerny i każdy z nas może zapoznać się z nim w przeróżnych publikacjach, osobiście polecałabym książkę napisaną przez Bohdana Urbankowskiego pt. „Józef Piłsudski. Marzyciel i strateg”.

We wspomnianych wyżej okolicznościach nic dziwnego, że spora część narodu wielbiła go, czasami bezkrytycznie. Owocem tej miłości były liczne pomniki, rzeźby, obrazy, karykatury, medale pamiątkowe i banknoty. Ich autorami byli tak znani artyści, jak Leon Wyczółkowski, Wojciech Kossak, Fry-



Marszałek Józef Piłsudski, Edward Okun

deryk Pautsch, Julian Fałat, Kazimierz Sichulski czy Józef Mehoffer.

Tak wyrazista postać jak Józef Piłsudski miała, co oczywiste, swoich wielbicieli, lecz również zagorzałych przeciwników. Jego kult po II wojnie światowej starano się zdeprecjonować, ale dzisiaj znowu legenda Komendanta, Marszałka, Dziadka ma się dobrze. Prelegent zadedykował swój wykład naszemu niezapomnianemu parafianinowi, wielbicielowi Marszałka, śp. Michałowi Haniżewskiemu.

Barbara Ćwik

Sprawozdanie z działalności Kawiarenki parafialnej za rok 2017

W roku 2017 z dochodów Kawiarenki udzielono następującego wsparcia:

1. Obiady dla uczniów szkół podstawowych nr 82 i 109 – 4304 zł;
2. Dopłata do książek (podręczników) – 100 zł;
3. Wydatki na zakupy świąteczne (Wielkanoc i Boże Narodzenie) – 4810 zł;
4. Pomoc osobom potrzebującym i wydatki na spotkania seniorów – 2450,14 zł.

Razem wydatki w 2017 roku:

11664,14 zł

W imieniu osób objętych naszą pomocą i korzystających z zebranych środków wyrażam serdeczne wyrazy podziękowania wszystkim grupom i wspólnotom biorącym udział w pieczeniu ciast i w ich rozprowadzaniu: kawiarenkowym Grupom IV i V, Chórowi Parafialnemu, Duszpasterstwu 40+, Grupie Różańcowej, Grupie Młodzieżowej, Odnowie w Duchu Świętym, Neokatechumenatowi.



Fot. Bogdan Szyszko

Równie serdeczne wyrazy wdzięczności należą się też osobom spoza ww. grup, które piekły ciasta w 2017 r. (czasami „na zapalenie płuc”!): pp.: Zofii Turkosz, Jadwidze Doli, Agacie Woźniak, Zofii Ziombek, Dorocie Nowakowskiej, Małgorzacie Henn, Genowefie Duraj, Marii Kowalewicz, Janinie Bijak, Elżbiecie Kowal, Jolancie Wieczorek oraz Marii Świecińskiej.

Serdecznie dziękuję również wszystkim odwiedzającym kawiarenkę i nabylającym ciasta – za włączanie się

w niesienie pomocy najbardziej potrzebującym członkom naszej wspólnoty parafialnej i za ofiarność: Bóg zapłać! Wszystkich wrażliwych na ludzką niedolę, którzy chcieliby w niej pomóc bliźnim zapraszam do współpracy w roku 2018.

*Danuta Chmielewska, koordynatorka
(tel. 517824866)*



Fot. Bogdan Szyszko

PS

Jak się dowiedzieliśmy od p. Danusi Chmielewskiej, całorocznymi obiadami wspomóżono w ubiegłym roku 12 uczniów, 24 osoby dostały wsparcie świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc, a 7 osób objęte było pomocą comiesięczną.

Kawiarenka to jedyna parafialna inicjatywa, która w swoim działaniu łączy wymiar wspólnotowy i charytatywny. Podczas dyżurów (pieczenia ciast i ich rozprowadzania) jest możliwe praktyczne wykorzystanie chrześcijańskiej podbudowy duchowej w takiej wspólnocie, jaką jest parafia. Wówczas mamy okazję spotkać się w działaniu nie tylko z członkami naszej własnej małej wspólnoty, ale też z innymi parafianami, a owoce tych spotkań – środki fi-



Fot. Bogdan Szyszko

nsowe ofiarowane przez bywalców kawiarenki – pożytkowane są na charytatywne potrzeby najuboższych członków parafii.

Ostatnimi czasy, po zadziałaniu ustawy 500+ ilość dzieci wymagających dokarmiania w szkołach co prawda uległa zmniejszeniu (co nie znaczy, że zmaląła do zera), ale pojawia się nowa potrzeba, związana ze starzeniem społeczeństwa: coraz więcej osób wiekowych i schorowanych, zabezpieczonych jakoś tam finansowo, odczuwa brak w postaci... nieobecności obok nich drugiego człowieka, niemożności porozmawiania, załatwienia najprostszych spraw poza domem, czy też coniedzielnego uczestnictwa w Eucharystii.



Fot. Bogdan Szyszko

Drodzy Czytelnicy, jeśli w swoim najbliższym otoczeniu widzicie takich ludzi wymagających pomocy, zadzwońcie do p. Danuty Chmielewskiej (nr tel. jak wyżej). Zadzwońcie też sami, jeśli dysponujecie choć godziną tygodniowo, którą zechcielibyście poświęcić na pomoc bliźnim – niech powstanie baza danych o ludziach z chęcią działania. Albo sami rozejrzyjcie się dokoła, czy komuś z sąsiadów nie jest czasami potrzebna „podwózka” do kościoła, czy też życzliwy uśmiech i wymienienie paru zdań – nawet o pogodzie (jakakolwiek by nie była). Takie zatrzymanie przy drugim człowieku to praktyczny sprawdzian naszego chrześcijaństwa. Podczas wielkopostnych rekolekcji padnie zapewne pytanie o to, jakim jestem chrześcijaninem... A więc – jakim?

bs

Voxclemensowe kolędowanie

Miniony okres Bożego Narodzenia (rozumiany szerzej niż liturgicznie) był czasem, kiedy kierowany przez prof. Piotra Łykowskiego chór naszej parafii Vox Clemens miał możliwość kilkakrotnego wzbogacenia swoim śpiewem sprawowanej liturgii oraz uczestniczenia w spotkaniach kolędowych.

W oczekiwaniu na Narodzenie Pańskie, w III niedzielę Adwentu, tj. 17.12.2018, Vox Clemens zaśpiewał we własnym kościele parafialnym przy al. Pracy podczas Mszy Świętej o godz. 10.30. Z chóru zabrzmiał wówczas Psalm 29 „Nieście chwałę mocarze” Jana Kochanowskiego z muzyką Mikołaja Gomółki, „Siedem antyfon adwentowych”, „Ave Verum” Edwarda Elgara oraz „Zdrowaś bądź Maryja”. Następnie, tuż po Mszy św., chór wystąpił podczas spotkania oplatkowego zorganizowanego na placu kościelnym przez Radę Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek, która

udział w Ekumenicznym kolędowaniu w Dzielnicy Czterech Wyznań, które odbyło się w kościele Opatrzności Bożej parafii ewangelicko-augsburskiej przy ul. Kazimierza Wielkiego. Nabożeństwo prowadził ks. Marcin Orawski, proboszcz miejsca, a uczestniczył w nim o. Mirosław Bijata, paulin, proboszcz parafii św. Mikołaja oraz o. Janusz Śliwa, jezuita z naszej parafii, który wygłosił kazanie. Bogata oprawa muzyczna nabożeństwa była dziełem chórów: Vox Clemens oraz Chóru Żeńskiego Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, które zaprezentowały własny

chłopcy” Stanisława Młodożeńca z muzyką Jana Maklakiewicza, „Magnum nomen Domini” Bartłomieja Pękla i „Ave verum” Edwarda Elgara. Później, ok. 11.30, odbył się zapowiadany wcześniej przez ks. Jacka Maciaszka koncert kolęd Vox Clemens, który, niestety, być może ze względu na rozpoczęte już wówczas ferie zimowe, nie zgromadził zbyt wielu słuchaczy. Obok tradycyjnych polskich kolęd zaprezentowane zostały wówczas nowo przygotowane utwory: „Hej bracia czy śpicie” oraz francuska kolęda „Pastuszkowie z naszych pól / Nad Betlejem w ciemną noc”.

Wieczorem tego samego dnia Vox Clemens wziął udział w XVI Ekumenicznym Spotkaniu Noworocznym w Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Prawosławne im. Świętych Apostołów Piotra i Pawła. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele duchowieństwa trzech wrocławskich denominacji chrześcijańskich, władze miasta oraz rektorzy wrocławskich szkół wyższych. Kościół Rzymskokatolicki reprezentował biskup Jacek Kiściński, Kościół Prawosławny - Arcybiskup Wrocławski i Szczeciński Jerzy, a Kościół Ewangelicko-Augsburski bp senior Ryszard Bogusz. W wypełnionym po brzegi Oratorium Marianum poza Vox Clemens można było wysłuchać kolęd w wykonaniu m.in. Capella Ecumenica z ewangelicko-augsburskiej parafii Opatrzności Bożej, Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej oraz Męskiego Chóru Wojskowego Stratos.

Św. Augustyn mówi, że „Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Chór rozpoczął już przygotowania do Wielkiego Postu. Na jego wieczornych środowych spotkaniach w domu parafialnym o godz. 20.00 mile widziani są wszyscy, którzy chcieliby spróbować mocy tej szczególnej modlitwy w jej klasycznym kanonie.

JDK



Fot. Internet

wspiera także jego działanie. W trudnych warunkach pogodowych, przy zimnym wietrze i zacinającym deszczu, z mocą wykonał Psalm 42 „Kleszczmy rękoma wszyscy zgodliwie”, „Magnum nomen Domini” Bartłomieja Pękla, „Wędrowali Trzej Królowie” Kazimierza Wiłkomirskiego i „Zaśpiewam Jezusowi” Stanisława Moryto, dając uczestnikom spotkania muzyczny przedsmak Bożego Narodzenia.

W dzień Objawienia Pańskiego zwanego świętem Trzech Króli chór wziął

repertuar kolędowy oraz wspólnie wykonały tradycyjne polskie kolędy, a także solistów: prof. Piotra Łykowskiego, który zaśpiewał arie „Bereite dich Zion” z „Oratorium Bożonarodzeniowego” J.S. Bacha, i Dobromiły Ogińskiej-Broniszewskiej, towarzyszącej występowi chóru parafii ewangelickiej.

Kolędowanie w niedzielę 14 stycznia 2018 r. miało szczególny wymiar. Rano chór wzbogacił liturgię sprawowaną w kościele parafialnym podczas Mszy św. o 10.30 wykonując utwory: „Dalej

Nie tacy znowu inni

Kiedy kilka lat temu miałam okazję być z pielgrzymką w Ziemi Świętej naszła mnie dosyć gorzka refleksja, że to jest jedno z niewielu, a może nawet jedyne miejsce na świecie, gdzie chrześcijanie są jednością. Tyle tylko, że są tak traktowani przez zamieszkujących wraz z nimi ojczyznę Jezusa muzułmanów i żydów, a nie są nią dla siebie nawzajem.

Smutna prawda o podziale naszej religii towarzyszy nam właściwie od jej początków. Katolicy, prawosławni, liczne kościoły protestanckie, kościoły wschodnie, amisz, albigensi, kwakrzy, mormoni i tak dalej, i tak dalej... Wszyscy mają swoją historię, swoje racje, swoje utrwalone zwyczaje. I mamy wciąż trwające spory o to, która religia najbliższa jest Panu Bogu, chociaż, na szczęście, wojny o te przekonania wśród chrześcijan należą już do przeszłości.

I mamy coś jeszcze - rozwijający się po drugiej wojnie światowej, a sięgający korzeniami XIX wieku, ruch ekumeniczny. Działanie na rzecz jedności, porozumienia wśród wyznawców Chrystusa. I wynikającą z niego modlitwę ekumeniczną.

W tym roku nasz chór „Vox Clemens” został zaproszony na właśnie takie ekumeniczne nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Kazimierza Wielkiego, odbywające się w uroczystość Trzech Króli czyli Epifanii. Wraz z nami zaproszony został o. Janusz Śliwa SJ oraz proboszcz parafii św. Mikołaja, paulin, o. Mirosław Bijata. Całości przewodniczył proboszcz ewangelickiej parafii-gospodarza ks. Marcin

Orawski. Ojciec Śliwa wygłosił kazanie, a oprócz naszego występu oprawę muzyczną uroczystości zapewnił chór tamtejszej parafii Opatrzności Bożej.

Nabożeństwo przebiegało w oparciu o to, co jest wspólne dla naszych wyznań. Takie same kolędy, ten sam fragment Ewangelii o pokłonie Trzech Króli, znajomy ksiądz głoszący kazanie. Na koniec „Ojciec nasz”. I zaproszenie na kolejne spotkanie ekumeniczne za tydzień u sąsiadów – w katedrze prawosławnej Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy przy ul. św. Mikołaja. Ponieważ ta wspólna modlitwa w święto Epifanii nie była pojedynczym wydarzeniem, ale jednym z wielu w ramach Ekumenicznego Kolędowania w Dzielnicy Czterech Wyznań, zwanej tak, ponieważ oprócz wspomnianych już trzech kościołów znajduje się tam również Synagoga pod Białym Bocianem. Ten rejon Wrocławia nazywany jest też „Dzielnicą Wzajemnego Szacunku”, ponieważ od wielu już lat reprezentanci różnych religii, których świątynie sąsiadują ze sobą, szukają tego, co łączy, co jest wspólne.

I kiedy brałam udział w tym ekumenicznym nabożeństwie, naszła mnie



Fot. Internet

inna refleksja. Że chyba za mało wysiłku wkładamy w szukanie tego wzajemnego zrozumienia. Chętnie włączymy się w modlitwy o jedność chrześcijan, ale we własnym kościele. A już pójdź z wizytą do sąsiadów, ot choćby właśnie w ramach takiego wspólnego kolędowania, to już niekoniecznie. Trochę się nie chce, ale trochę też wciąż pokutuje w nas brak otwartości na inne religie.

Szczęśliwie mamy w naszym mieście Dzielnicę Czterech Wyznań, w której naprawdę wiele się dzieje. I w ramach tego „dziania się” można zajrzeć do innej świątyni i zobaczyć, jak chwala Boga prawosławni czy protestanci. I przekonać się, że aż tak bardzo się nie różnimy. Że w gruncie rzeczy jesteśmy bardzo do siebie podobni. Bo przecież jesteśmy dziećmi jednego Boga.

Trudno mówić o praktykowaniu modlitwy ekumenicznej, ale można i warto korzystać z okazji, które się po prostu nadarzają. Bo zawsze wtedy, kiedy szukamy wspólnoty, porozumienia, szacunku przeciwstawiamy się złości, nienawiści, egoizmowi. A tego mamy w nadmiarze we współczesnym świecie.

IK



Fot. Internet

Z jezuickiego podwórka

W czwartek 31 stycznia jezuicy nowicjusze pierwszego roku ukończyli odprawianie i przeżywanie tak zwanych wielkich rekolekcji, czyli ćwiczeń duchownych świętego Ojca Ignacego. A odprawiali je w bardzo pięknym miejscu, bo w należącej do naszego kolegium starowiejskiego willi położonej na wschodnim skraju pięknego lekko pofalowanego lasu. Warunki niemal idealne na takie skupienie... Odprawianie takich miesięcznych rekolekcji to pierwszy wielki obowiązek każdego nowicjusza w naszym zakonie, a celem ich jest prawdziwe spojrzenie na swoje powołanie zakonne i szukanie odpowiedzi na pytanie: Czy pochodzi ono od Pana Boga, czy jest złudzeniem tylko?



Fot. Internet

Ja także je odprawiałem bardzo wiele lat temu, kiedy to sobie liczyłem aż niepełne szesnaście lat, a pamiętam je do dnia dzisiejszego. Ta pamięć tkwi we mnie i we wszystkich moich kolegach lepiej lub gorzej, ale jednak trwa. Zapewne trwać będzie w tegorocznych nowicjuszach, żeby jednak w nich była ona żywa i żeby mogła wpływać na ich życie całe w zakonie i kapłaństwie, trzeba im koniecznie naszego modlitewnego wparcia. Serdecznie proszę o to miłych memu sercu Czytelników „Głosu Pocieszenia”.

ks. Jan Ożóg SJ



Fot. Internet

Kogo szukacie?

W ramach tzw. spotkania weekendowego pod hasłem: „Kogo szukacie?” w dniach 2-4 lutego gościliśmy w naszej parafii grupę Mocni w Duchu. Podczas trzech refleksyjnych spotkań młodzi ludzie opowiadali o swoim doświadczeniu dotyczącym poznawania wiary, słowa Bożego i samego Boga.

Tydzień wcześniej o. Piotr Blajewski SJ, opiekun parafialnej grupy Odnowy w Duchu Świętym, na wszystkich niedzielnych Mszach św. zapraszał do uczestnictwa w spotkaniu. Chwytające za serca historie, spowodowały, że wierni, którzy zdecydowali się skorzystać z zaproszenia z zachwytem wsłuchiwali się w głoszone słowo.

Każdy z nas ma do przejścia swoją drogę, nie zawsze jest ona usłana różami, nie zawsze wiemy, co nas czeka, a tak naprawdę to On-Bóg pcha nas do działania, często nawet nie zdajemy sobie z tego sprawy. Głoszone słowo w ciągu tych trzech dni skupiało się na tym, że aby osiągnąć „szczyt wiary”, szczęście, miłość - musimy zaufać. Zaufać, aby Bóg mógł do nas przyjść bez naszego oporu. Nawet jeżeli się potykamy, jeżeli coś nam nie wychodzi, coś idzie nie tak, musimy mieć nadzieję i wierzyć w to, że Bóg ma plan i nas kocha i jeżeli mu zaufamy to zrozumiemy każdy element Jego planu na naszą drogę.



Fot. Justyna Jankowska

„Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują”. Te słowa z 1 Listu do Koryntian to kwintesencja słów naszych gości. Bóg przygotował dla nas coś, czego nikt z nas nie jest w stanie objąć swoją wyobraźnią. Dlatego odkrywamy to powoli, stopniowo, tak aby móc cieszyć się każdym zbliżeniem z Ojcem. Poznajemy Go etapami, krok

po kroku, „On przychodzi do nas subtelnie i delikatnie, im bardziej szukamy i tęsknimy tym Bóg bardziej się nam ukazuje”.

Oprócz słuchania poruszających ducha słów podczas spotkań wielbiliśmy Boga przepięknym śpiewem naszego zespołu „Clemensianum”, dziękowaliśmy za wszystkie łaski i prosiliśmy Ducha Świętego o kolejne. Myślę, że każdy z obecnych zgodzi się ze stwierdzeniem, że te trzy dni dały szansę na otwarcie uczestnikom spotkań nowego etapu, nowego rozdziału więzi z Bogiem.

Justyna Jankowska



Fot. Justyna Jankowska

PS Weekendowe spotkanie jest jedną z inicjatyw, jakie grupa Odnowy w Duchu Świętym planuje zorganizować w ramach zainicjowanego przez Konferencję Episkopatu Polski dwuletniego cyklu związanego z odkrywaniem Osoby Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania i jego skutkach. Kolejnymi krokami mają być m.in. odpowiedzi na usłyszane słowo podczas cotygodniowych spotkań parafialnej grupy Odnowy, planowane 6-tygodniowe seminarium Odnowy w Duchu Świętym i wspólne, parafialne czuwanie przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego. Każdy z nas, dojrzałych chrześcijan, jako powołany do pomnażania darów Ducha Świętego otrzymanych w sakramencie bierzmowania, ma szansę znaleźć w tych inicjatywach swój własny sposób realizacji tego zadania. Skorzystasz...?

bs

Prosimy codziennie

Prosimy codziennie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...” – to modlitwa, której nauczył nas Jezus Chrystus w czasie kazania na Górze Błogosławieństw (por. Mt 6,9-13). Inne fragmenty Ewangelii wg Mateusza (Mt 14, 13-21) i Łukasza (Łk 9,12-16) opisują cudowne rozmnożenie chleba dla zgłodniałych słuchaczy, wg tradycji mające również miejsce u stóp Góry Błogosławieństw, na północnym brzegu jeziora Genezaret, w okolicach Kafarnaum. Ocenia się, że mogło to mieć miejsce około 30 r. n.e.

Najstarszy tekst tej modlitwy po polsku zapisano w roku 1412 w Statutach księcia Waława Legnickiego, a wydrukowano po polsku we Wrocławiu w roku 1475 w księdze biskupów wrocławskich.

We wspomnianej Ewangelii zapisano, że był to chleb jęczmienny. Chleb żydowski w tym czasie pieczono bez żadnych przypraw, bez drożdży i zakwasu i miał on formę placków łamanych palcami, nie krajanych. Do dzisiaj w regionie śródziemnomorskim, w Afryce i Europie (np. we Francji i Hiszpanii) chleba nie kroi się nożem, tylko dzieli się łamiąc - czy to placki w Izraelu i krajach arabskich, czy też współczesne bagietki francuskie. We Francji nawet naleśników nie kroi się nożem, a wiedzą o tym dobrze wychowane dzieci - dzieli się je widelcem.

Kult chleba miał swój wyraz także w naszym kraju - ułomek chleba leżący na podłodze należało podnieść i ucałować, tak do niedawna uczyły babcie swoich wnuków. We Wrocławiu w latach 1968-69 w eksperymentalnym teatrze Jerzego Grotowskiego w spektaklu „*Apocalypsis cum figuris*” odgrywana była scena przebijania chleba nożem, którą niektórzy odczytywali jako bluźnierstwo.

Kult i szacunek dla chleba mają swoje zdrowotne oraz historyczne i ekonomiczne uzasadnienie. Chleb jest podstawowym źródłem energii: chleb żytni, razowy „zawiera” w 100 g - 225 kcal energii, 5,6 g białka, 1,7 g tłuszczu, 51 g węglowodanów oraz liczne składniki mineralne (wapń, fosfor, magnez, potas, sód, żelazo) oraz wiele witamin (A, B1, B2, PP i C). Całkowicie zaspokaja głód i zapotrzebowanie na pokarm.

Czy współczesna cywilizacja konsumpcyjna, będąc pod wpływem hałasu: szybciej, więcej, taniej uszanowała

chleb? Niestety, jakość mąki i chleba w XX wieku pogorszyła się: mechanizacja rolnictwa (od ok. 1925 r.) zubożyła mikrobiologię gleby, sztuczny nawóz azotowy (stosowany od 1950 roku), środki chwastobójcze i owadobójcze (od ok. 1960 roku) spowodowały w ostatnim półwieczu dziesięciokrotne zubożenie gleby w minerały - z zawartości 0,50 mg do 0,05 mg/100 g gleby, a wprowadzenie w 1990 roku zbóż genetycznie modyfikowanych (GMO) oraz chwastobójczego glyfosatu wzbudziło obawy co do następstw zdrowotnych i zaburzyło konkurencyjność gospodarki żywnościowej w biednych krajach (np. tani ryż GMO w Indiach).



Fot. Internet

Przez stulecia ludność Ziemi została zwielokrotniona i chleba wytwarza się dużo więcej niż dawniej, ale w porównaniu do czasów historycznych obecnie spożywany chleb ma gorszą jakość i może być, niestety, zanieczyszczony mikrośladowo chemicznymi truciznami środowiskowymi.

Czy jednak chleba wystarcza dla wszystkich? Odpowiedź daje smutna statystyka - w 2013 roku na świecie 71 milionów dzieci cierpiało na ciężkie wygłodzenie, szczególnie w Azji Południowo-Wschodniej i w Afryce. Pół miliona dzieci rocznie traciło wzrok z powodu braku witaminy A. W 2014 roku żyło na świecie 10,9% ludzi niedożywionych, szczególnie w Afryce subsaharyjskiej (23%). W Stanach Zjednoczonych w 2014 roku około 9,3% dzieci (6,8 mln)

żyło w głębokim ubóstwie tj. w gospodarstwach domowych o rocznym dochodzie mniejszym o 50% od średniej amerykańskiej, a około 16 milionów biednych dzieci uczestniczyło w programie dożywiania. W Polsce w 2016 roku przeciętny wskaźnik ubóstwa względnego wynosił wg GUS 15,5%, w około 2 milionach gospodarstw domowych miesięczny dochód wynosił ok. 750 zł na głowę (dane sprzed reformy 500+), a na wsi na 15 milionów mieszkańców 3,6 miliona znajdowało się w sferze biedy. Wśród emerytów zasięg skrajnego ubóstwa wynosił 5%, czyli dotyczył ok. 250 tysięcy osób, a wśród rencistów odsetek ten był dwukrotnie wyższy.

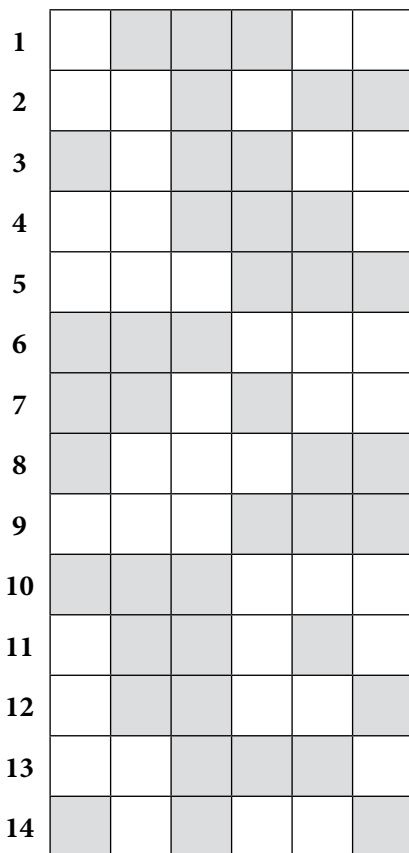
Tymczasem w zamożnej i sytej Północnej Ameryce i w Europie, w tym w naszym średniozamożnym kraju, dopuszcza się do świętokradztwa marnowania chleba i żywności. W Polsce co roku marnuje się około 9 milionów ton żywności, w całej Europie - 88 milionów ton. Pod względem marnotrawstwa nasz kraj zajmuje, niestety, wysokie bo 5. miejsce w Unii Europejskiej (wg Greenpeace Polska). I tak, gdy jedni głodują, inni żywią się w nadmiarze, co ma także chorobotwórczy skutek - nadwaga i otyłość dotyczy nawet 20% polskich chłopców i 14,5% dziewcząt, również z powodu braku aktywności fizycznej.

Modlitwa o chleb codzienny jak nigdy dotąd jest potrzebna, jest także prośbą o pokój, o zachowanie klimatu, o miłosierdzie względem ubogich. Post jest skromną próbą opanowania swoich chęci do nadmiaru konsumpcji, okazją do doświadczenia wspólnoty z głodnymi, do okazania gotowości pomocy bliźnim. Poza znaczeniem czysto religijnym ma dobroczynny wpływ na zdrowie. Wielkie oczyszczanie duszy i ciała.

Doktor Zbigniew

Strona rozrywkowa

Logogryf dla dorosłych



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – myśl papieża Franciszka.

- 1) Gore na złodzieju;
- 2) w podziemiach kościoła;
- 3) miasto w Ghanie między Akrą i Nkawkaw;
- 4) świadomie wprowadza w błąd, hochsztapler;
- 5) nosi długi, sumiasty zarost;
- 6) cechuje samoluba;
- 7) ... Potok - ulica w Zakopanym, boczna ul. Kasprowicza;
- 8) drobna rola;
- 9) wielka ilość czegoś;
- 10) na oku Onufrego Zagłoby;
- 11) miasto w województwie małopolskim z kopalnią węgla „Janina”;
- 12) łodyga trawy;
- 13) antyczny pojazd konny;
- 14) nie kawaler.



Uśmiechnij się!

Ksiądz w małym kościółku miał problemy z datkami na tacę. Pewnej niedzieli obwieścił:

- A teraz, zanim przejdę się z tacą, chciałbym poprosić, żeby osoba, która ukradła z kurnika kurczaki bratu Andrzejowi, powstrzymała się od dawania pieniędzy na ofiarę. Pan Bóg nie chce pieniędzy od złodzieja!

Ksiądz przeszedł się po kościele z tacą i po raz pierwszy od wielu miesięcy wszyscy coś dali!

* * *

- Kto tam?!

- Lotny Patrol Katechetyczny do Walki z Ateizmem!

- Nie wierzę!

- My właśnie w tej sprawie...

* * *

Rabbi i ksiądz spotykają się na corocznym miejskim pikniku. Starzy znajomi zaczynają się przekomarzać.

- Ta pieczona szynka jest wyśmienita - mówi ksiądz do rabbiego - naprawdę powinieneś jej spróbować. Wiem, że to wbrew twojej religii, ale nie rozumiem, dlaczego takie smaczne jedzenie może być zabronione! Nie wiesz, co tracisz.

Nie znałeś uroków życia, jeśli nie poznałeś smaku pieczonej szynki. Powiedz, rabbi, kiedy się przełamiesz i jej spróbujesz?

Rabbi spojrzał na księdza i szeroko się uśmiechnął:

- Na twoim ślubie.

* * *

Na lekcji religii ksiądz mówi do dzieci:

- Narysujcie dzieci aniołka.

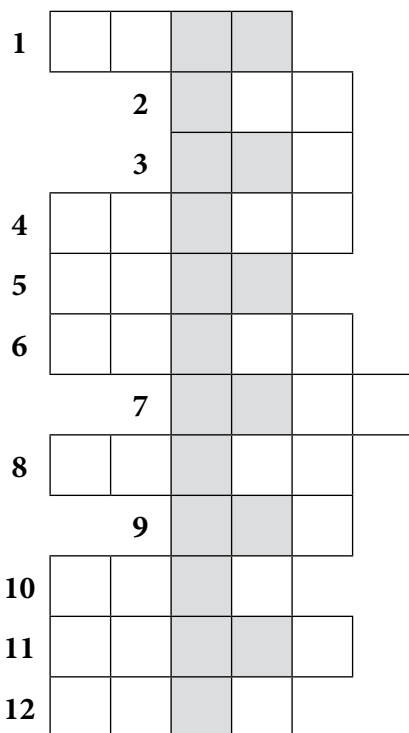
Wszyscy rysują aniołki z dwoma skrzydełkami, a Jasio z trzema.

- Jasiu, widziałeś aniołka z trzema skrzydełkami? - pyta ksiądz.

- A ksiądz widział z dwoma?

Opracowała: Aleksandra Kumaszką

Krzyżówka dla dzieci



Litery z zaznaczonych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- 1) U dzieci - mleczne;
- 2) nocny motyl;
- 3) jeden z ewangelistów;
- 4) ...Wielki - jeden z Apostołów;
- 5) ścisły w Popielec;
- 6) błazen cyrkowy;
- 7) dziurawe w kuchni;
- 8) na szyi księdza;
- 9) zawsze spada na cztery łapy;
- 10) papierowy - ze znaczkiem, elektryczny - bez;
- 11) Maria dla Jezusa;
- 12) z kurkiem, nad zlewem.

Rozwiązania z numeru czerwcowego GP:

krzyżówka obrazkowa dla dzieci - PRZYJDŹ MÓJ JEZU;

logogryf dla dorosłych - NIEBO JEST DOKŁADNIE POŚRODKU PIERSI CZŁOWIEKA KTÓRY MA WIARĘ.

Nagrody wylosowali: Wojtuś Praski i Paulina Korban. Gratulujemy!

Dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w naszych konkursach.

Rozwiązania konkursów z bieżącego numeru, wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem oraz nr. telefonu prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysłać na mailowy adres redakcji: glospocieszenia@tlen.pl.



Przed nami czas Wielkiego Postu – dobry, żeby trochę bardziej wejrzeć we własną duchowość. Jaka jest nasza wiara? Silna, niezachwiana czy całkiem ma lutka? Co z nią robimy? Czy zbliża nas do Pana? Niebawem zaczną się spowiedzi wielkanocne, dla niektórych wydarzenie rzadkie i trudne, choć konieczne. Mam nadzieję, że w lepszym i radośniejszym przeżyciu tego czasu pomogą nam dwie niepozorne książeczki wydane przez Wydawnictwo WAM.



Jim Manney
PROSTA MODLITWA,
KTÓRA
ZMIENIA ŻYCIE

Czas spowiedzi to czas rachunku sumienia. Wielu z nas zapewne ma z tym problem. Pierwsze z nim doświadczenie wiązało się zapewne przede wszystkim z wielką niepewnością czy wszystkie grzechy się zapamiętało, jak wyznaczyć, czego się wstydzimy, być może pojawiał się lęk przed Bożym gniewem. Potem było jeszcze trudniej, bo przecież i kaliber naszych przewin mocno się zwiększył. Często obawa przed karą powodowała, że przestawaliśmy korzystać z tego cudownego sakramentu.

Jim Manney pokazuje nam na nowo modlitwę św. Ignacego, codzienny rachunek sumienia, który jest zupełnie czym innym, niż te stereotypy tkwiące w nas od lat. Przede wszystkim stawia w centrum nie mnie, niegodnego miłości Boga grzesznika, ale Tego, który jest miłującym i ciągle na nas czekającym Ojcem. Wyzwała w nas wdzięczność zamiast poczucia winy. Uczy codziennej wrażliwości na obecność Boga. Pomaga w efekcie poprawić jakość naszego życia.



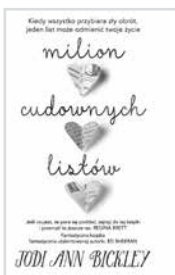
Brat Roger z Taizé
JEGO MIŁOŚĆ JEST
OGNIEM

Brat Roger – miałam szczęście go poznać, byłam w Taizé dwukrotnie. Zznałam radości, pokoju i szczęścia w zgromadzeniu ludzi z całego świata śpiewających wspólnie, modlących się i słuchających cichego, skromnego i zawsze uśmiechniętego drobnego człowieka w białym habicie. Z dała od zgiełku cywilizacji, w ciszy i blisko natury przychodziła do nas Miłość. Szkoda, że żyjemy na co dzień w takim hałasie, przytłoczeni informacyjnym szumem, biegający wciąż za rzeczami nie zawsze dla nas najważniejszymi – gubimy z Nim kontakt. Wieczorami zmęczeni i już myślący o tym, co musimy zrobić jutro nie słyszymy cichego głosu Boga, tego, który kocha i czeka, nie narzuca się. Brat Roger przypomina nam o prostocie drogi z Jezusem, drogi, która uczy nas uważności na drugiego człowieka, szacunku, dzielenia się, ofiarowaniem – przede wszystkim swojego czasu i miłości.

Wspominając brata Rogera, widzę od razu naszego papieża Franciszka i uświadamiam sobie, że żaden z nich nie krzyczy. Ich głos cichy i spokojny dociera ze swoim przekazem głęboko i porusza te lepsze strony naszej osobowości.

Na ten czas wielkopostny życzę wszystkim wielu cudownych spotkań z Jezusem wszechobecnym i oczekującym na nasze osobiste zaproszenie.

Barbara Ćwik



Jodi Ann Bickley
MILION CUDOWNYCH
LISTÓW

To nie jest książka o Bogu, a jednak jest On obecny na każdej stronie. To nie jest książka o nawróceniu, a jednak ono ma miejsce. To nie jest książka o cudzie, a jednak on się zdarzył.

O czym w takim razie jest ta książka? O tym, że „...każdy miał w życiu taki moment, kiedy stanął za blisko krawężnika przy ruchliwej ulicy. (...) I pomy-

ślał: «To by były takie proste». Tak łatwo zrobić jeden krok i zostawić wszystko za sobą. Koniec z problemami, koniec ze stresem i strachem”. Jest także o tym, że „...na świecie jest siedem miliardów trzydzieści osiem milionów czterdzieści cztery tysiące czterystu siedemdziesięciu ośmiu nieznajomych. (...) A każdemu z tych nieznajomych zdarzają się dni, kiedy potrzebuje pocieszenia”.

Życie głównej bohaterki rozpada się w jednej chwili. Do końca swych dni będzie pytać, co by było gdyby...? Nigdy się nie dowie, dlaczego ona?! Traci zdrowie, przyjaciół, ukochanego mężczyznę, pracę. Dochodzi do kresu, nie chce dalej być ciężarem dla rodziny, wyrzutem sumienia dla przyjaciół, ofiarą nieżyczliwego losu. I wtedy właśnie w jej telefonie automatycznie włącza się dziecinna aplikacja, którą ściągnęła sobie dawno temu, w poprzednim życiu.

Aby się dowiedzieć, co było dalej, musisz przeczytać tę zdumiewającą opowieść. Czytając, dowiesz się wiele o tym, jak ważna jest rodzina; o przyjaźni – tej pozornej i tej prawdziwej; o zwykłych ludziach, którzy zachowali się jak bohaterowie i o bohaterach, którzy nie podolali zadaniu. Autorka przygląda się swojemu życiu, ludziom w nim obecnym i niezwykle wnikliwie opisuje mechanizmy naszych zachowań. Nie ocenia, stara się zrozumieć błędy i niedoskonałości swoje i innych. A na okrasę czytelnik dostaje obszerną dokumentację jednego z najbardziej szalonych pomysłów w dziedzinie... No właśnie, czego? Psychologii? Socjoterapii?

A może po prostu historia ta jest namacalnym dowodem na to, że kiedy Pan Bóg jedne drzwi zamyka, to natychmiast otwiera drugie.

IK

polecamy

WYDAWNICTWO



Z życia parafii

Pasterka

Boże Narodzenie zaczęliśmy liturgicznie świętować od nocnych mszy pasterkich. Punktualnie o 24.00 o. Proboszcz w asyście koncelebrujących księży i ministrantów wniósł do kościoła figurkę nowo narodzonego Dziecięcia. Wygaszone częściowo lampy, blask choinkowych światełek i śpiewane przez wiernych kolędy potęgowały nastrój boskiej tajemnicy. Ministranci, jak gwardia przyboczna – strzegli złóбка, oddając jednocześnie hołd śpiącej w nim Boskiej Dziecinie. Włączyło się w to liczne grono parafian i mimo, że była to już druga Pasterka tej nocy, wszystkie ławki były zajęte, a do przyjęcia Komunii Świętej ustawiała się długa procesja. Pasterki są wyjątkowe w swoim nastroju przychodzącej na świat Miłości. I tak było też tym razem. Ksiądz Proboszcz zaprosił wiernych do dalszego świętowania narodzin Pana Jezusa zgodnie z parafialną tradycją: dzieląc się opłatkiem. Po Mszy Świętej przed kościołem ministranci rozdawali opłatki, którymi łamali się znajomi i nieznajomi, bliźsi i dalsi, wierni i duszpasterze. Ten moment symbolicznego zjednoczenia czasami zupełnie obcych sobie ludzi, to zadanie nie tylko na okres świąteczny...

Justyna Jankowska

Podsumowanie roku 2017

Podczas Mszy św. o godz. 18.00 w sylwestrową niedzielę o. Jacek Maciaszek SJ, proboszcz naszej parafii, podał statystyki sakramentalne za 2017 r.: udzielono 126 chrztów (25 więcej niż w roku poprzednim), pobłogosławiono 20 par małżeńskich (8 więcej niż w 2016 r.) i zarejestrowano 150 zgonów parafian (1 więcej niż rok wcześniej).

bs

Koncerty na Trzech Króli

6 stycznia 2018, w Święto Trzech Króli, w dolnym kościele odbył się świąteczny koncert dzieci uczących się gry na skrzypcach metodą Suzuki. Dzieci zagrały (z podziałem na głosy i różne instrumenty) cztery kolędy polskie oraz dwa inne utwory świąteczne. Na bis

było wspólne kolędowanie z wiernymi.

- Metoda Języka Ojczystego, bo taka jest druga nazwa metody Suzuki – opowiada założycielka i nauczycielka „Suzukowa” Joanna Jurkiewicz – opiera się na założeniu, że każde dziecko posiada ziarno talentu, a tylko od tego, jakie stworzymy mu środowisko zależy, w jaki sposób to ziarno wykiełkuje oraz dojrzeje. Do nauki przyjmujemy więc wszystkie dzieci, bez egzaminów i bez badania predyspozycji słuchowych czy manualnych. Jedynym warunkiem nauki jest czynny udział rodzica w zajęciach oraz powtarzanie zabaw i ćwiczeń w domu. Gry na skrzypcach metodą Suzuki uczą się już nawet trzylatki. Nauka poprzez zabawę z rodzicem, który dla małego dziecka zawsze jest autorytetem i wzorem do naśladowania wzmacnia więzi poprzez wspólne spędzanie czasu. Wczesna nauka muzyki sprzyja także prawidłowemu rozwojowi zarówno wrażliwości dziecka, jak i jego inteligencji. Przy wykonywaniu muzyki tworzą się nowe połączenia nerwowe w mózgu, co skutkuje szybszym rozwojem mowy oraz logicznego rozumowania. Każde dziecko ma lekcje indywidualne oraz grupowe, co pozwala wszechstronnie rozwijać jego umiejętności muzykowania. W koncertach uczestniczą także rodzeństwo oraz rodzice, wielu z nich nigdy wcześniej nie miało z muzyką nic wspólnego. Nasza szkołka liczy łącznie, w dwóch ośrodkach – we Wrocławiu (od ponad 5 lat) i w Dobroszycach (od 2017 r.), 25 osób. Uczenie dzieci sprawia mi ogromną radość. Metoda Suzuki jest o wiele bardziej przystępna od tej tradycyjnej, bierze pod uwagę każde dziecko z osobna, dając mu czas na opanowanie utworu, bez stresu, ocen i egzaminów. Niejednokrotnie widzę, jaką radość daje im granie i mam nadzieję, że wykorzystają tę umiejętność w przyszłości, mogąc zagrać swoją ulubioną piosenkę, zaśpiewać swoim dzieciom czy kolędować przy świątecznym stole.

Gabriela Kot-Kuropka

Drugi koncert odbył się tegoż dnia po Mszy Świętej o 20.00 w górnym kościele. Na dorocznym koncercie polskie

kolędy w swojej aranżacji zaprezentował nasz parafialny zespół „Clemensianum”. Jak zwykle frekwencja dopisała – kościół pękał w szwach. Radość na twarzach słuchaczy było widać od pierwszego dźwięku, jaki popłynął z zaimprovizowanej estrady. Piękne stroje, nastrojowa atmosfera, aranżacja całego przedstawienia sprawiła, że żadnej z osób, które nie znalazły miejsca siedzącego, nie przeszkadzało stanie przez cały występ. Oprócz śpiewania, miały większą swobodę poruszaniu się do rytmu...

Justyna Jankowska, bs

Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego

W drugi poniedziałek Nowego Roku, 8 stycznia, podczas Mszy Świętej o godzinie 18.00 miało miejsce zakończenie ubiegłorocznej „edycji” Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Kilkadziesiąt osób, które ponad 9 miesięcy wcześniej rozpoczęło modlitwę w intencji ratowania zagrożonego życia w symboliczny sposób złożyło Panu Bogu dziękczynienie za uratowanie niewinnych



Fot. Justyna Jankowska

ludzkiej istnień. Przed ołtarzem na początku mszy każdy z modlących się złożył symboliczną różę. Naprawdę budujący był widok ludzi w różnym wieku angażujących się w sprawy, na które nie zawsze mamy fizyczny wpływ, a które jedynie w Bogu mogą znaleźć swoje pozytywne rozwiązanie. Po mszy świętej jak w każdy poniedziałek został wystawiony Najświętszy Sakrament.

Justyna Jankowska

Nowy rzutnik, słupki i wystrój sali neokatechumenatu

Na początku roku pojawiło się w wystrój kościoła i otoczenia kilka nowości. Mamy nowy rzutnik. Za ok. 3500 zł zostało zakupione urządzenie, które zastąpiło poprzednie (służyło nam od marca 2011 roku), dość już zawodne i wymagające częstych napraw. Dość wątle słupki przy wjeździe na parafialny plac (staranowane i zniszczone w okolicach Świąt) zostały zastąpione i zdystansowane solidnymi osłonami mocno przytwierdzonymi do podłoża. No i wreszcie, co może nie każdy od razu zauważy – salę neokatechumenatu w domu parafialnym, w której ta, jedna z najaktywniejszych parafialnych grup, spotyka się na cotygodniowej Eucharystii, „zaopatrzoną” w piękny wielkoformatowy wizerunek ikony, nadający wnętrzu bardziej sakralny wygląd.

bs

Zimowy wypoczynek Duszpasterstwa 40+

Zimowe ferie członkowie Duszpasterstwa 40+ spędzili, tradycyjnie już, w Dzianiszu k. Zakopanego. W czasie tygodniowego pobytu sporo chodzili po tatrzańskich górach i dolinach (z przewagą tych drugich), dyskutowali na bardziej i mniej poważne tematy (m.in. dotyczące nazwy grupy), oczywiście też trochę się wspólnie modlili (wszak to duszpasterstwo) i przede wszystkim dużo ze sobą razem przebywali; a to naprawdę procentuje, gdy przyjdzie zabrać się za jakąś konkretną robotę w parafii...

bs



Fot. o. Andrzej Gęgotek SJ

Styczniowy Wieczór Tumski

Wieczór Tumski w naszym mieście, otwierający 20. edycję spotkań słowno-muzycznych, cieszący się zasłużoną renomą i nieustającym zainteresowaniem publiczności, który odbył się w niedzielę 28 stycznia 2018 r. w kościele Świętych Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim, wpisujący się w ciąg imprez związanych z Tygodniem Ekumenicznym, był z punktu widzenia naszej parafii szczególnie ciekawą dysputą ekumeniczną między reprezentantami Kościołów Ewangelickiego, Prawosławnego i Rzymskokatolickiego. W drugiej części, muzycznej, liczna publiczność powitała gromkimi brawami, zaanonsowaną jako debiutującą w takim kwartecie, znakomitą „muzyczną” rodzinę z naszej parafii – Marzenę i Piotra Łykowskich z synami – Maciejem i Tomaszem. W ich



Fot. Józefa Rutkowska

wykonaniu uczestnicy Wieczoru usłyszeli najpiękniejsze kolędy polskie (i nie tylko). Okazało się, że debiut był jak najbardziej udany. Wspaniałość muzycznych wrażeń liczna publiczność nagrodziła gromkimi oklaskami, a co za tym poszło i bisowaniem wykonawców. Dziękujemy Panu Bogu za tak dobrą reprezentację parafii, która śpiewając na chwałę Bogu, pozwoliła uczestnikom koncertu obcować z kulturą wartą szerszego rozpowszechnienia.

Józefa Rutkowska

Nowi ministranci

Na niedzielnej dziecięcej Mszy św. 11 lutego o godz. 10.30 w dolnym kościele o. Andrzej Pełka SJ przyjął do Liturgicznej Służby Ołtarza czterech

chłopców: Krzysztofa Dacyszyna, Michała Maciejewskiego, Wiktora Świdra i Piotra Ziębę (25 lutego do grona ministrantów ma dołączyć jeszcze Bartosz Bodynek). Nowi ministranci i ich zgromadzeni w kościele rodzice uroczysto oświadczyli, że dołożą starań, by służba przy ołtarzu zmieniała na dobre ich życie i była przykładem dla innych. Wspomóżmy ich starania i naszą modlitwą.



Fot. Bogdan Szyszko

Wyjazd do Wiednia i do Czech

Znany naszym parafianom organizator pielgrzymek, p. Witold Hermaszewski, organizuje czterodniowy wyjazd krajoznawczy (przeznaczony głównie dla przewodników) 12-15.04. 2018 r. do Wiednia i do południowych Czech. Jego celem jest pokazanie zespołów zabytków z listy UNESCO oraz rekonstrukcji miast państwa wielkomorawskiego w Velehradzie, Mikulčicach i Gars am Kamp.

W Wiedniu planowane jest zwiedzanie kościoła św. Karola Boromeusza (z wjazdem windą na wysokość 25 m, pod samą kopułę, przepięknie malowaną w stylu barokowym), przejście przez pałace i ogrody Belwederu, Hofburg, objazd starego miasta i wejście do katedry św. Stefana.

Wszystkie wieczory wzbogacone będą pokazami slajdów o zabytkach z trasy, atrakcjach terenu i artystach. Wyjazd jest szkoleniem dla przewodników, ale organizatorzy szukają chętnych dla obniżenia kosztów wynajmu autobusu. Jest to rzadka okazja dobrego poznania zabytków i to od fachowców i pasjonatów historii i sztuki. Nieczęsto wszak wyieczkę prowadzi profesor archeologii.

Szczegóły: www.skps.wroclaw.
Kontakt Witold Hermaszewski,
tel. 697406349.

WH

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARIII DWORZAKA



Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26,

tel. 71 360 10 18,

www.dworzak.jezuici.pl, e-mail: parafia.dworzak@gmail.com



Msze Święte:

W niedziele i święta:

6.30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), **7.30**, **9.00**, **10.30** (kościół górny), **10.30** (dla dzieci, kościół dolny, z wyjątkiem wakacji), **12.00**, **18.00**, **20.00** (Msza z udziałem zespołu muzycznego).

W dni powszednie:

6.30, **8.00**, **18.00**, **19.30** (z wyjątkiem wakacji).

Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki

w godz **8.30 - 9.30** i **16.00 - 17.30**

z wyjątkiem dni świątecznych i I piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO Sa I/o Wrocław

69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

Zapraszamy:

- do kawiarenki parafialnej (niedziele 8.30-13.30);
- na cichą, prywatną, Adorację Najświętszego Sakramentu w I niedziele miesiąca o godz. 15.00 (górnego kościoła);
- na nabożeństwa w I piątki miesiąca: spowiedź święta na porannych Mszach św. i po południu od godz. 16.00. Dzieci zapraszamy na Mszę św. do górnego kościoła na godz. 17.00, a młodzież - do kościoła dolnego na godz. 19.00. Godzina miłosierdzia - godz. 15.00 w kościele dolnym;

- na nabożeństwa parafialne: do Matki Bożej Pocieszenia - wtorki godz. 17.30; majowe (do Matki Bożej) - o 17.30; czerwcowe (do Najświętszego Serca Pana Jezusa) - o 17.30, różańcowe - w październiku o 17.30; wypominkowe - w listopadzie o 17.30; w Wielkim Poście: droga krzyżowa - piątki o 17.30 i gorzkie żale - niedziele o 17.00
- na ciche adoracje Najświętszego Sakramentu w poniedziałki w godz. 18.30-19.30

Chrzty po 3.12.2017 do 28.01.2018

Zuzanna Urniaż; Anna Bella Skurzyńska; Hugo Piotr Woźniak; Gabriela Stocka; Stefan Tomasz Mączka-Modelski; Marika Piersiak; Helena Jamroszczak; Edward Stanisław Danielecki; Nina Anna Szewo; Mateusz Młynarczyk; Weronika Chybowska

Ślubów po 21.10.2017 nie było

Pogrzeby po 6.12.2017 do 8.02.2018

Maria Józefa Tereskiewicz (*19.02.1923+9.12.2017) - l. 94; Antoni Lucjan Chrobot (*3.01.1934+10.12.2017) - l. 83; Ludwik Szejn (*8.09.1940+8.12.2017) - l. 77; Stefania Kubiak (*1.06.1932+13.12.2017) - l. 85; Andrzej Władysław Szczepny (*31.05.1957+12.12.2017) - l. 60; Oljanna Kierkowska (*7.12.1925+16.12.2017) - l. 92; Waldemar Skomra (*3.03.1951+20.12.2017) - l. 66; Stanisław Batko (*28.07.1938+26.12.2017) - l. 79; Mieczysław Antoni Maleszko (*17.01.1925+23.12.2017) - l. 92; Danuta Maria Piwowar (*19.08.1932+25.12.2017) - l. 85; Marianna Bożym (*3.05.1927+30.12.2017) - l. 90; Lesław Jan Worzyński (*2.01.1946+30.12.2017) - l. 71; Piotr Kafar (*29.06.1936+1.01.2018) - l. 82; Janina Kos (*29.01.1932+2.01.2018) - l. 86; Marianna Kosatka (*1.10.1920+1.01.2018) - l. 98; Helena Stefania Pięta (*10.07.1928+1.01.2018) - l. 90; Janina Kazimiera Walkowiak (*1.01.1944+3.01.2018) - l. 74; Maria Sarnowska (*4.05.1951+2.01.2018) - l. 67; Lidia Kowalska (*29.12.1934+3.01.2018) - l. 84; Irena Błońska (*20.09.1934+2.01.2018) - l. 84; Edward Józef Tomżyński (*15.03.1955+7.01.2018) - l. 63; Władysława Magoń (7.06.1940+11.01.2018) - l. 78; Nikodem Pyrzanowski (*25.08.1926+11.01.2018) - l. 92; Bogusław Krzysztof Sperling (*17.05.1962+13.01.2018) - l. 56; Janina Korczak (*20.09.1937+17.01.2018) - l. 81; Irena Stefanko (*4.08.1931+18.01.2018) - l. 87; Jerzy Piałucki (*30.07.1934+19.01.2018) - l. 84; Janina Zając (*9.01.1929+21.01.2018) - l. 89; Włodzimierz Marek Woźniak (18.01.1957+13.01.2018) - l. 61; Bolesław Wiktor Mazurek (*2.06.1930+23.01.2018) - l. 88; Jerzy Bakalarczyk (*23.05.1948+25.01.2018) - l. 70; Teresa Kryszczuk (*27.07.1937+27.01.2018) - l. 81; Henryk Czesław Marciniak (*19.07.1955+6.12.2018) - l. 63; Anna Auguścik (*6.01.1937+30.01.2018) - l. 81; Władysława Somiak (*7.03.1936+1.02.2018) - l. 82; Zdzisław Jan Polak (*15.11.1929+1.02.2018) - l. 89; Maria Siastacz (*8.03.1928+6.02.2018) - l. 90; Danuta Wanda Urbańska (*27.04.1927+8.02.2018) - l. 91;

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl

Wydawca: Rzymskokatolicka Parafia św. Klemensa Marii Dworzaka;

ISSN 2299-5897; **Nakład:** 600 egz.

Redaguje: Kolegium;

opiekun: o. Jacek Maciaszek SJ;

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszką;

redaktor prowadzący numeru: Bogdan Szyszko;

redakcja: Mariusz Bodynek, Anastazja J. Drath,

Małgorzata Drath, Jan Głaba, Weronika Kumaszką,

Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko;

współpracownicy: o. Piotr Blajerowski SJ, Barbara Ćwik, Anna Dominiak, Justyna Jankowska, ks. Ryszard Kempniak SDB, Aleksandra Milewicz, Ryszard Milewicz, Bogumił Nowicki, Zofia Nowicka, o. Jan Ożóg SJ, Ewa Szyk, o. Janusz Śliwa SJ;

korekta: Anastazja J. Drath;

okładka: projekt Małgorzata Drath;

projekt graficzny: Karolina Drozd;

kolportaż: Jacek Podsiady, Przemysław Gardynik;

spotkania kolegium redakcyjnego:

II i IV czwartki miesiąca, godz. 19.30 w budynku parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: niedziela, godz. 11.30-12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem wakacji);

skład i łamanie tekstów: Aleksandra Kumaszką. Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótnych i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy.

KALENDARIUM GRUDZIEŃ 2017 - LUTY 2018

Ciąg dalszy ze strony 2

Styczeń 2018

1 stycznia, poniedziałek

• Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi zgromadziła nas ponownie w parafialnym kościele na mszach odprawianych w porządku niedzielnym.



Fot. Bogdan Szyszko

5 stycznia, piątek

• Pierwszy piątek miesiąca kojarzony jest ze spowiedzią, o czym co miesiąc słyszymy w ogłoszeniach parafialnych. W naszym kościele spowiedź odbywa się na początku każdej Mszy św., w poniedziałki w czasie modlitwy przed Najświętszym Sakramentem po Mszy św. o godz. 18.00 oraz w czasie specjalnych dyżurów o. Piotra Blajerowskiego, których grafik wywieszony jest w przedsionku kościoła. A czy pamiętamy, że w pierwszych piątkach miesiąca chodzi nie tyle o spowiedź, co o Komunię Świętą?

• O godz. 15.00 zostało odprawione nabożeństwo zwane Godziną Miłosierdzia (z Eucharystią na zakończenie), a o godz. 19.00 Msza św. i spotkanie dla młodzieży przygotowującej się do bierzmowania.

6 stycznia, sobota

• W Uroczystość Objawienia Pańskiego (trad. Trzech Króli) miały miejsce w naszym kościele dwa koncerty kolęd. Po Mszy św. o godz. 10.30 w dolnym kościele wystąpiły dzieci, które uczą się gry na instrumentach metodą Suzuki,



Fot. Justyna Jankowska

wraz ze swoimi rodzicami, natomiast ok. godz. 21.00 wystąpił zespół „Clemensianum” ze swoim dorocznym koncertem.



Fot. Justyna Jankowska

21 stycznia, niedziela

• W czasie wszystkich Mszy św. proboszcz o. Jacek Maciaszek przedstawił podsumowanie wizyty duszpasterskiej. Oprócz podziękowań za przyjęcie do swoich domów duszpasterzy i powierzenie im swoich problemów, parafianie usłyszeli, wyrazy wdzięczności za wielką ofiarność, w wyniku której nasza wspólnota całkowicie uregulowała zobowiązania finansowe za remont z ostatnich wakacji i do spłaty pozostały nam jedynie raty termomodernizacyjne, które co miesiąc jesteśmy zobowiązani płacić jeszcze przez ok. 3 lata.

Luty

1 lutego, czwartek

• Józef Piłsudski w sztuce to temat wystąpienia pana Michała Pieczki, które odbyło się w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości o godz. 18.45 w sali Pamięci Solidarności.

2 lutego, piątek

• W święto Ofiarowania Pańskiego, zwane także dniem Matki Bożej Gromnicznej, na Mszach św. miało miejsce tradycyjne poświęcenie gromnic, znaku Chrystusa – „światła na oświecenie pogan”. Za sprawą papieża Jana Pawła II tego dnia obchodzony jest w Kościele powszechnym Dzień Życia Konsekwentnego. W Polsce w tym dniu zbierana jest ofiara na wsparcie zakonów klauzurowych.

2-4 lutego

• Wspólnota Odnowy w Duchu Świętym zorganizowała w parafii spotkanie weekendowe pod hasłem: „Kogo szukacie?”. Spotkanie prowadziła grupa „Mocni

w Duchu” z Łodzi, z muzycznym wsparciem zespołu „Clemensianum”. W piątek i sobotę miały miejsce konferencje po mszach o godz. 19.30, a w niedzielę spotkanie o godz. 14.15, które zostało zakończone Eucharystią. Wydarzenie to wpisuje się w obecny program duszpasterski, którego celem jest odkrycie Osoby Ducha Świętego, otwarcie się na Jego działanie oraz refleksja nad sakramentem bierzmowania i jego skutkami.



Fot. Justyna Jankowska

3 lutego, sobota

• W liturgiczne wspomnienie św. Błażeja, patrona w chorobach gardła, po Mszach św. udzielane było błogosławieństwo poświęconymi, skrzyżowanymi świecami, tzw. błażekami.



Fot. Ryszard Milewicz

• Kolejne, tym razem rocznicowe, spotkanie Klubu Seniora odbyło się w kawiarence parafialnej, po wcześniejszej Mszy św., odprawionej o godz. 14.00 w dolnym kościele.

4 lutego, niedziela

• Po Mszy św. o godz. 10.30 wolontariusze stowarzyszenia, które od 23 lat prowadzi terapię dzieci z zaburzeniami rozwojowymi przeprowadzili zbiórkę do puszek na remont klubokawiarenki, w której pracować będą niepełnosprawni.

5 lutego, poniedziałek

• We wspomnienie św. Agaty na Mszach św., zgodnie z tradycją, święcono chleb i sól, ku czci patronki dnia.

Opracowanie ad, bs

Ferie 2018

Duszpasterstwo 40+ – Dzianisz



Fot. Stanisław Godorowski, Bogdan Szyszko

Magis – Marianówka



Fot. Archiwum Magis

Formacja Animatorów Najfajniejszych – Lubomierz



Fot. o. Andrzej Pelka SJ